

LA SEMAINE
POLONAISE

23, rue Taitbout
PARIS (IX^e)

Tygodnik Polski

PRIX
CENA 0,40 N.F.



Nr. 4 (120) ★ 24 JANVIER
STYCZEN 1960



FILM
TY
GOD
NIA



W Paryżu odbył się meeting Ligi międzynarodowej przeciw antysemityzmowi z udziałem 5.000 osób. Pierwsza zabrała głos Josephine Backer. Wszyscy mówcy wypowiadali się stanowczo przeciw antysemityzmowi odradzającemu się w Niemczech Zachodnich.



Piętnastoosobowa ekipa Pogotowia Tatrzańskiego nie zdołała, niestety, pomimo ogromnych wysiłków, odnaleźć trzech studentów wrocławskich zaginionych pod lawinami na zboczach Żabich Szczytów.



Myśliwemu i fotografowi udało się upolować w olsztyńskim rzadkie zwierzę: rysia wagi 31 kilogramów.



Na polskich kolejach trwa alarm śniegowy. Zaspy dochodzą do kilka metrów, a zwrótnice i semaforów trzeba stale chronić przed obmarzaniem.



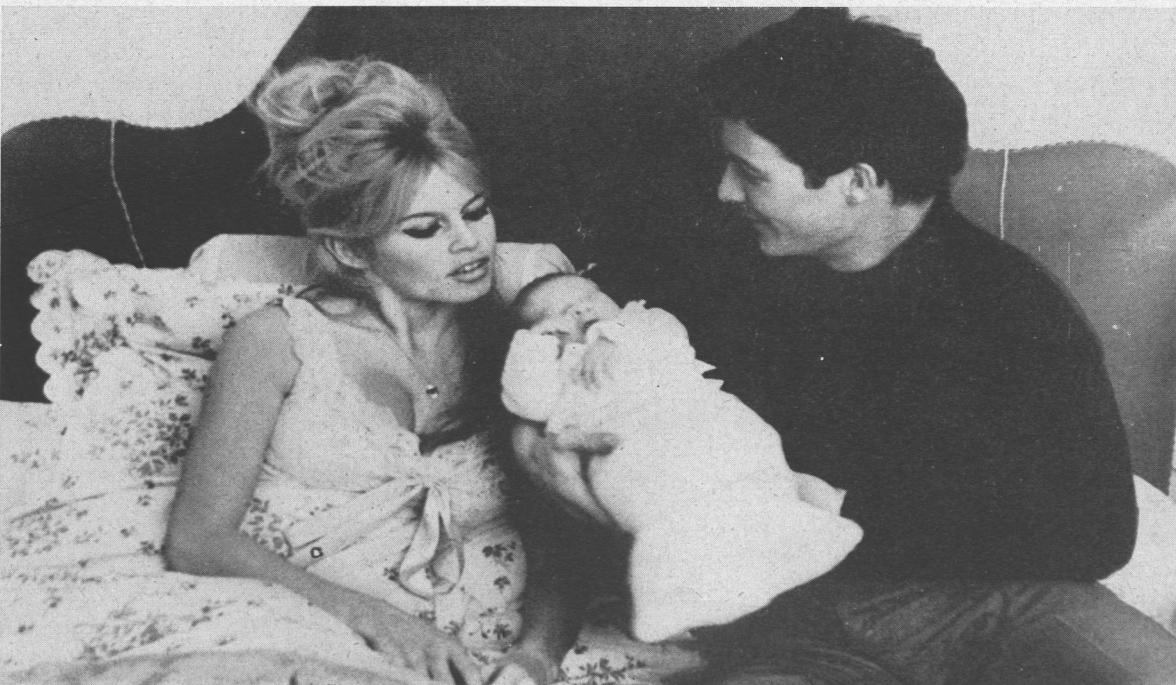
W dniu 11 stycznia „Mazowsze” wyjechało na wielkie tournée artystyczne do Chin, Korei, Japonii i Związku Radzieckiego.



W Paryżu wszyscy marzną. Z mrozu i śniegu cieszą się tylko dzieci, które rzadko mają taką okazję do zabawy.



W okolicach Nancy wykoleił się pociąg osobowy wskutek zacięcia się oblodzonej zwrótnicy. Cztery osoby zostały zabite, 18 rannych.



Najmłodsza gwiazda francuskiego filmu to Nicolas Charrier, syn Brigitte Bardot i Jacques Charrier. Gdy Nicolas miał trzy dni, po raz pierwszy pozował fotografom.

Najlepsze zdjęcie tygodnia



premiowane nagrodą 1.000 fr.

Nadesłała w ubiegłym tygodniu p. Robert Gola

PRZYPOMINAMY —
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie.

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 4 FN.
półrocznie: 7 FN.
rocznie: 13 FN.

Przedstawiciel w Belgii
G. KUC,
LIEGE, — 90, rue L'Ancrez
C. C. P. 66.69.45 Liege

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 55 fr. belg.
półrocznie: 100 fr. belg.
rocznie: 180 fr. belg.

dzisiaj w numerze

	Strona
Mała gazeta wielkiego świata	4
Sensacyjne odkrycie	5
List z Kraju	6
Wyniki plebiscytu w konkursie na najpiękniejszą Polkę we Francji ..	6
Wielki konkurs noworoczny	8
Zielony kamień przyszłości	9
Groźna katastrofa	10
Ulica Bliska	12
Kobieta i dom ...	13
Gwiazdki	14
Usługi praktyczne	16
Majster Klepka radzi... ..	16
Sport. Rozrywki umysłowe	17
Dziwni pacjenci ..	19
Krzyżacy	20

nasza okładka

Wielka polska artystka Mieczysława Cwiklińska ukończyła ostatnio 80 lat i obchodziła swe urodziny grając po raz dwusetny główną rolę w sztuce pod tytułem „Drzewa umierają stojąc”.



DRAMATYCZNA WALKA 380 METRÓW POD ZIEMIĄ

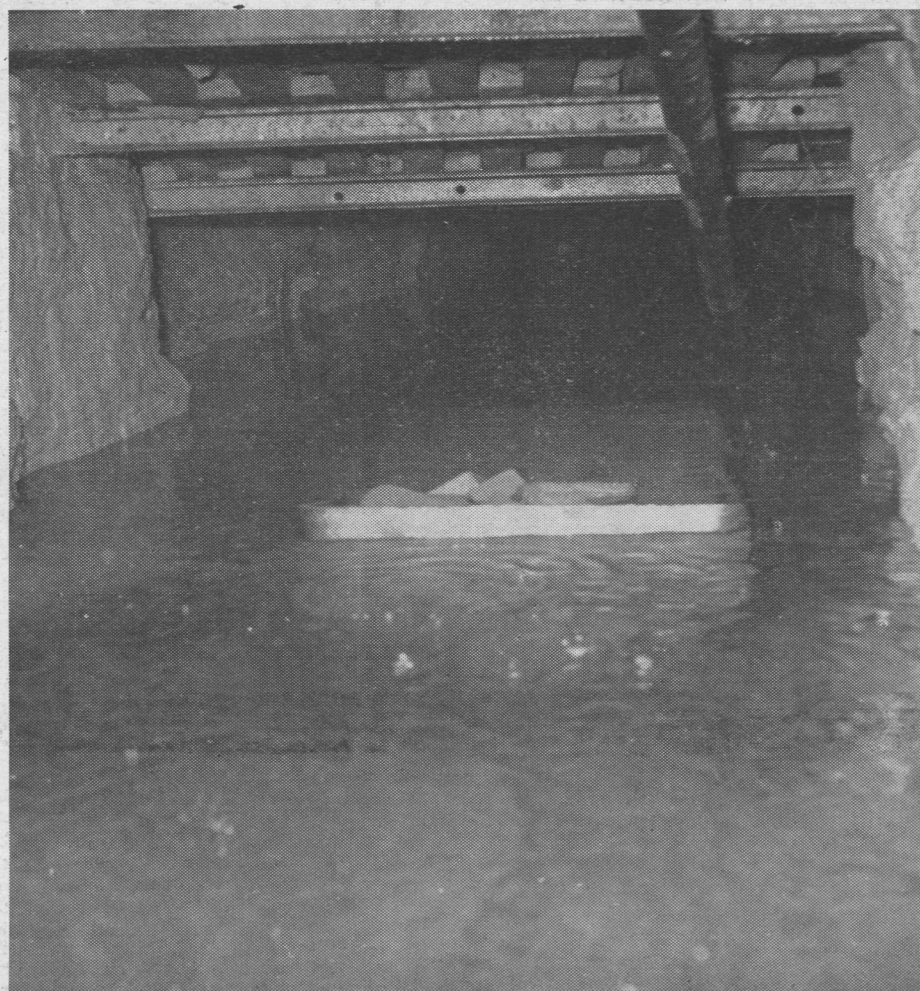
ZACZEŁO się w ostatnim dniu starego roku. Swider wgrzyzał się w ciałną piaskowca. Nagle z otworu zaczęła się sączyć woda. Najpierw przesiąkała drobnymi strumykami z otworów strzelniczych, potem zaczęły tryskać fontanny, a później popłynęła rzeka, 40 metrów sześciennych na minutę. Ogłoszono alarm. Górnicy postanowili obronić siebie i nowo budowaną kopalnię przed wodą. Walenty Gromadzki, brygadzieta przedsiębiorstwa montażowego urządzeń kopalń rud wznosił właśnie w Częstochowie noworoczny toast, kiedy wbiegł zdyszany dyrektor, wołając od progu: szybko za mną! W samochodzie dowiedział się, o co chodzi. Potem pełne trzy doby ze swoimi ludźmi stał po pas w wodzie budując tamę, dyrektor, inżynier Glazór, podawał im cegły i cement. Nie jedli, siły podtrzymywał panieros.

Dziesiątki ekip górniczych przez kilkanaście dni ciężko walczyło z wodą, wdzierającą się do podziemi budowanej w niecce olkusko-chrzanowskiej w pobliżu Trzebinia, kopalni rud cynkowo-oluwianych „Trzebieńka”. Byli tu zarówno górnicy z „Trzebieńki”, jak i z wielu innych kopalń rud z całej Polski oraz liczni fachowcy z różnych przedsiębiorstw. Akcja ratunkowa obejmowała budowę tamy betonowej wysokości 3 i pół metra, a przede wszystkim zainstalowanie dostatecznej ilości pomp, zdolnych wydobyć napływającą wodę na powierzchnię oraz obsługującej te pompy podstacji elektrycznej. Walka toczyła się 380 metrów pod ziemią, transport i instalacja tych wszystkich urządzeń były szczególnie ciężkie.

Do kopalni zaczęła sypnąć woda z całej okolicy, podziemna rzeka zabrała wodę z okolicznych osiedli, zabrakło wody w studniach. Toteż dodatkowo trzeba było budować nowy rurociąg do wielu miasteczek i wsi. Natomiast u wylotu rurociągu wyrzucającego wodę błotnistą z kopalni na powierzchnię zbudowano baseny i koryta odprowadzające wodę do



Inżynier Glazór pod groźnym prysznicem w szybie „Włodzimierz”.



W chodnikach wodnych woda sięga dwóch metrów.

pobliskiego potoku. Przez pierwszy tydzień wypompowano z podziemi 600 tysięcy metrów sześciennych wody — wystarczyłoby to na sztuczne rozlewisko średniej wielkości. Ale wody przybywało nadal, po 60 tysięcy metrów sześciennych na dobę. Ofiarni górnicy, monterzy, elektrycy stawali w wodzie, buszującą po kopalni, coraz nowe pompy. Stali po kolana w wodzie. Ale najgroźniejszy widok przedstawiały chodniki wodne, przeznaczone do przepływu wody. Normalnie powinno być jej tu kilka centymetrów — teraz było dwa metry.

— Czy i kiedy można liczyć na zahamowanie przyplwywu wody?

— Ilość wody może się zmniejszyć dopiero po upływie długiego czasu — odpowiada wiceminister przemysłu ciężkiego, mgr. inż. W. Czachorski — podobnie było w sąsiadującej z „Trzebieńką” kopalni „Matylda”, przed wojną zatopił ją taki sam wpływ, 40 metrów sześciennych na minutę. Obecnie w „Matyldzie”, która normalnie pracuje „pełną parą”, wypompowuje się 20 metrów sześciennych na minutę.

— Jaki jest dalszy plan działania w „Trzebieńce”?

— Przede wszystkim zainstaluje się pompy zdolne wyrzucać na powierzchnię po 120 metrów sześciennych wody na minutę, do 22 stycznia zostanie doprowadzona do podziemi odpowiednia linia energetyczna.

— Czy odpowiedzialność za wypadek spada wyłącznie na warunki geologiczne?

— Uważamy to za wypadek losowy, którego w tych rozmiarach nie można było przewidzieć. Nie stwierdziliśmy też zaniedbań, choć szczegółowo sprawa będzie zbadana dopiero po zażegnaniu niebezpieczeństwa.

Podziemna powódź nie pociągnęła za sobą żadnych ofiar w ludziach. Kiedy batalia będzie wygrana ruszą znowu roboty górnicze bohaterów budowniczych kopalni „Trzebieńka”.

GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA

PARYŻ

ZIMNO ogarnęło w drugiej dekadzie stycznia całą Europę, nie szczędząc Włoch, ani Łazurowego Wybrzeża, gdzie śnieg pokrył kwitnące mimozę. — W całej Francji temperatura spada poniżej zera, zaś w Paryżu (—12 st.) pobiła rekordy, nie notowane od 1918 r. W górach Jury termometr spadł do minus 25 stopni. Gołoledź na drogach utrudnia komunikację. Ale pocieszamy się, że... za 55 dni przyjdzie już wiosna...

OWOCE I JARZYNY stanowią we Francji 17 procent wydatków na żywność — stwierdza najnowsza statystyka, według której cyfra ta znacznie wzrosła w ciągu ostatnich dziesięciu lat.

DOBRA WIADOMOŚĆ dla paryżan, zwłaszcza dla tych, którzy udają się do pracy metrem, to plany modernizacji i ulepszenia sieci kolei podziemnej. Przedłużenie linii do Saint-Germain-en-Laye na zachód i do Boissy-St-Leger na wschód od stolicy, wprowadzenie na wszystkich liniach wagonów na oponach, kasy automatyczne, wreszcie ruchome chodniki na stacjach o długich korytarzach, jak Chatelet czy Montparnasse — zrealizowanie tych zamiarów oszczędzi paryżanom wiele czasu i zmęczenia.

PARYŻ—NEW-YORK w 6 godzin 46 minut — oto rekord osiągnięty przez lotnictwo cywilne na trasie transatlantycznej.

PREMIER CHRUSZCZOW będzie przyjęty we Francji jako głowa państwa — oświadcza ją koła oficjalne. Według obowiązującego protokołu, gmachy publiczne będą udekorowane sztandarami francuskimi i radzieckimi. Premier ZSRR będzie mieszkał w gmachu MSZ przy Quai d'Orsay w tzw. „królewskich apartamentach” (gdzie przyjmowani są cudzoziemscy monarchowie), zaś rozmowy polityczne z prezydentem de Gaulle'm odbywać się będą w Pałacu Elizejskim i w Pałacu w Rambouillet.

ZYCIE NA MARSIE ISTNIEJE — do tego wniosku doszli uczeni, zebrani w liczbie 200 na pierwszym międzynarodowym „Zjeździe Kosmicznym” w Nicei. Radziecki profesor Blagonarow oświadczył, że pierwsza wyprawa na Mars mogłaby odbyć się już w końcu roku 1960 zaś na Wenus w 1961, jednakże próba lotu kosmicznego człowieka będzie przedsięwzięta dopiero wówczas, gdy pilotowi zapewnione będzie absolutne bezpieczeństwo.

ZACHODNIE KONFERENCJE gospodarcze, które odbyły się w Paryżu, nie zdołały zażegnać konfliktów między dwoma organizacjami europejskimi — grupą „sześciu” ze „Wspólnego Rynku” i „siedmiu” z „Unii Wolnej Wymiany”. Jedynym osiągnięciem było przystąpienie Stanów Zjednoczonych i Kanady do tzw. „Organizacji Współpracy Europejskiej” (OECE). Stany Zjednoczone odczuwają deficyt bilansu płatniczego i potrzebę wzmożenia eksportu swych towarów do państw europejskich, oraz konieczność korzystania z ulg celnych.

GENEWA

KONFERENCJA w sprawie przerwania doświadczeń atomowych wznowiła swe prace. W związku ze zbliżającym się spotkaniem „na szczycie”, gdzie sprawa rozbrojenia stanie na porządku dziennym, delegaci trzech mocarstw atomowych — Stanów Zjednoczonych, ZSRR i Anglii — starają się uzyskać porozumienie.

NAJWIĘKSZYM PROCESEM kryminalnym 20-go stulecia nazywa prasa rozpoczętą w Genewie rozprawę sądową. Podsądny, 51-letni Pierre Jaccoud, jedna ze znanych „osobistości” genewskich, adwokat i prezes Izby Adwokackiej, sędzia trybunału, poseł do Rady Najwyższej i kandydat na ministra Sprawiedliwości — oskarżony jest o zabójstwo 62-letniego Charles Zumbach i o usiłowanie zabójstwa jego żony. Tłem zbrodni miałyby być zazdrość, gdyż Jaccoud podejrzewał syna swej ofiary o intymne stosunki ze swą byłą przyjaciółką. Oskarżony wypiera się wszelkiej winy, lecz liczne materialne poszlaki przemawiają przeciwko niemu. Proces wzbudza zromantyzowaną sensację.

BRUKSELA

KONFERENCJA „OKRĄGŁEGO STOŁU” między przedstawicielami rządu i parlamentu Belgii a delegatami niepodległościowych par-

tii belgijskiego Konga rozpoczęła swe obrady. Afrykańscy delegaci żądają jak najszybszego ogłoszenia niepodległej federacji byłych prowincji Konga.

SENSACJĘ DNIA stanowi aresztowanie 31-letniego pisarza Andre Viatour, autora wielu poczytnych powieści, który okazał się poszukiwanym podpalaczem, sprawcą przeszło 50 pożarów w kinach, teatrach, magazynach, stadionach sportowych Brukseli i na południu Francji. Viatour napisał między innymi powieść policyjną o podpalaczu.

BONN

W WYNIKU POSIEDZENIA rządu NRF, poświęconego sprawie ekscesów nazistowskich i antysemitów, minister Spraw Wewnętrznych Schroeder oświadczył, że rząd nie ma zamiaru zawiesić działalności neo-nazistowskiej „Partii Reichu Niemieckiego”. Gazeta „General Anzeiger” pisze, że „stworzenie w tej chwili nowych trybunałów dla denazyfikacji byłoby zgubne dla Niemiec Zachodnich i dla Bundeswehry”. Jak wiadomo, Bundeswehra (armia zachodnio-niemiecka) liczy w swoich szeregach wielu byłych generałów hitlerowskich.

W PRZEMÓWIENIU wygłoszonym w senacie berlińskim kanclerz Adenauer ostro wystąpił przeciwko wszelkim ustępstwom, jakie mogłyby być uczynione na rzecz tezy radzieckiej w sprawie statutu Berlina, i żądał, aby uzyskane w lecie na konferencji genewskiej postępy w kierunku porozumienia zostały anulowane. Adenauer krytykował stanowisko „pewnych dyplomatów zachodnich”, skłonnych do ustępstw.

LONDYN

WYSTĄPIENIE KANCLERZA Adenauera w senacie berlińskim wywołało poruszenie w angielskich kołach politycznych. Rzecznik Foreign Office (MSZ) oświadczył, że stanowisko Anglii nie ulegnie zmianie, inaczej mówiąc, decyzje powzięte w Genewie nie będą cofnięte.

SPOŁECZEŃSTWO ANGIELSKIE żywo reaguje na masowe przejawy nazizmu i hitleryzmu w Niemczech Zachodnich. Wiele magazynów londyńskich usunęło z wystaw towary pochodzenia niemieckiego i unieważniły zamówienia poczynione w NRF. Niektóre firmy zwolniły z pracy pracowników Niemców. Na

ekranach kilkuset sal kinowych Anglii wyświetlany jest film o okrucieństwach hitlerowskich i antysemityzmie ze zdjęciami obozów koncentracyjnych i komór gazowych.

„Daily Herald” pisze, że „zamiast przedsięwziąć środki przeciw groźbie nazistowskiej, Adenauer korzysta z każdej okazji, aby wznowić zimną wojnę”. „News Chronicle” oburza się, że „większość nauczycieli hitlerowskich wyklada dalej w szkołach NRF”, zaś „Daily Mirror” stwierdza, że „antysemityzm jest tylko symptomem; w samej rzeczy, cała ideologia hitleryzmu zatrzuwa znów część młodzieży niemieckiej”. Mimo mrozu, 50.000 osób wzięło udział w demonstracji protestu przed ambasadą NRF w Londynie.

CZY BAZY BRYTYJSKIE na Cyprze będą zredukowane? — Sprawa ta stanowi główny temat konferencji angielsko-grecko-tureckiej, która ma przygotować przejęcie Cypru do statutu niepodległości. Lider niepodległościowy Cypru, arcybiskup Makarios, który uczestniczy w obradach, żąda zredukowania do jednej czwartej terytorium zajętego przez bazy.

WASZYNGTON

OCEAN SPOKOJNY należy do wszystkich, wobec tego nie ma mowy, aby Stany Zjednoczone protestowały przeciw decyzji ZSRR przeprowadzenia prób z pociskami na jego terenie — oświadczył prezydent Eisenhower na konferencji prasowej. Prezydent dodał, że Stany Zjednoczone również dokonywały tego rodzaju doświadczeń na wodach Oceanu Spokojnego i mają zamiar czynić to i nadal, zgodnie z ustawami prawa międzynarodowego.

MAŁA POMPKA ssąco-łęcząca umieszczona we wnętrzu ciała ludzkiego może zastąpić serce — pisze w sensacyjnym artykule doktor Willem Kolff z Cleveland. Według dra Kolffa, pompa działałaby zupełnie jak serce, wysysając nieczystą krew do płuc, zaś oczyszczoną do systemu krwionośnego. Sztuczne serce byłoby poruszane dzięki energii atomowej, zaś stos umieszczony na zewnątrz.

HAWANA

„MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA głodujących narodów” ma być zwołana na Kubie w ciągu br. z inicjatywy Fidel Castro, przy udziale przedstawicieli wszystkich narodów gospodarczo zacofanych i niedożywionych, w celu przedsięwzięcia wspólnej akcji.

Krók naprzód na drodze ku rozbrojeniu

PIERWSZA tegoroczna sesja Rady Najwyższej ZSRR wywołała na świecie głośny odzew. Na porządku dziennym obrad figurowało jedno tylko zagadnienie: sprawa rozbrojenia — „rozbrojenia — jak pisze korespondent Agencji „France-Presse” — co do którego Chruszczow zaraz na wstępie zaznaczył, że uważa je za jeden z głównych środków zbliżenia między narodami i ustanowienia między nimi pokojowych i przyjaznych stosunków”. Toteż oświadczenie premiera radzieckiego, że siły zbrojne ZSRR będą liczebnie zredukowane o jedną trzecią, czyli o 1.200.000 żołnierzy i oficerów, interpretowane jest na ogół przede wszystkim jako chęć wyrażenia dobrej woli, uczynienia pierwszego kroku, który posłużyłby przykładem dla innych mocarstw i przychylnie się do odprężenia atmosfery politycznej w okresie poprzedzającym spotkanie „na szczycie”, gdzie sprawa rozbrojenia może odegrać rolę decydującą.

Jak się zdaje, premier Chruszczow świadomie starał się podkreślić właśnie tę stronę sprawy. Zaznaczył, że siły radzieckie bynajmniej nie będą osłabione przez czysto demobilizacyjną, gdyż ZSRR posiada potężne pociski dalekobieżne oraz inną, nową po-

teżną broń w przygotowaniu, aby móc stawić czoło wszelkiej agresji. Lecz dodał, że państwo radzieckie zaprzestanie produkować tej broni w chwili w której inne mocarstwa zrezygnują ze swych zbrojeń w wyniku porozumienia i podpisania układu o ogólnym i kontrolowanym rozbrojeniu, zgodnie z wielokrotnie przedstawianymi przez ZSRR projektami. W tym duchu Rada Najwyższa ogłosiła apel do parlamentów wszystkich państw, nawołując je do powzięcia z kolei pierwszych konkretnych kroków na drodze ku rozbrojeniu.

Demobilizacja przeszła miliona ludzi, którzy przejdą do pracy w przemyśle i na roli oznacza zatem jak najszybsze zrealizowanie nowych ogromnych planów w dziedzinie gospodarczej.

Gdyby ogólne rozbrojenie stało się rzeczywistością, cała ludzkość mogłaby uczynić niebywały krok naprzód we wszystkich dziedzinach życia — zaznaczył jeszcze Chruszczow.

Argumenty te bez wątpienia są przekonujące. Jak pisze angielski dziennik „Guardian”, „Chruszczow mówił jak człowiek, który szczerze pragnie porozumienia z Zachodem”, zaś londyński „Times” stwierdza, że premier radziecki czyni wszystko, aby pań-

stwa zachodnie poszły za przykładem ZSRR, a zwłaszcza, aby uczynili to Niemcy.

W istocie zbrojenia Niemieckiej Republiki Federalnej i nieprzejdane stanowisko rządu Adenauera wobec możliwości odprężenia politycznego, wywołały ostrą replikę ze strony Chruszczowa, który zauważył, że „p. Adenauer nie nauczył się niczego z historii swego poprzednika Hitlera”.

Ostatnie posunięcie kanclerza Niemiec Zachodnich, który w Berlinie otwarcie wyraził swą chęć przeszkodzenia porozumieniu między Zachodem a ZSRR na przyszłym spotkaniu „na szczycie”, wywołują niepokój i wśród innych ofiar agresji hitlerowskiej w chwili gdy duch nazizmu podnosi głowę.

W Londynie, socjalistyczny „Daily Herald”, przerażony zbrojeniami niemieckimi w tych warunkach, szuka wyjścia z położenia i powraca do polskiego „planu Rapackiego”, uważając, że „wobec zredukowania sił radzieckich, stworzenie w Europie strefy częściowo zdemilitaryzowanej staje się bardziej konieczne niż kiedykolwiek”. Tak więc decyzja radziecka może odegrać rolę bodźca do nowych i ważnych posunięć w kierunku zapewnienia pokoju.

Mimo woli podsłuchana rozmowa naprowadziła na SENSACYJNE ODKRYCIE

WCZERWCU ukaże się w Warszawie nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego krytyczne opracowanie „Pamiętnika” Tadeusza Makowskiego, wielkiego polskiego malarza, zmarłego w Paryżu 1 listopada 1932 roku.

„Pamiętnik”, prowadzony w formie dziennika, obejmuje okres od grudnia 1912 roku do czerwca 1931 r. Do niedawna uważano, że zaginął. W 1957 roku odnalazła go zupełnie przypadkowo w Paryżu mgr Władysława Jaworska, adiunkt Państwowego Instytutu Sztuki w Warszawie.

Odnalezieniu „Pamiętnika” towarzyszyły dość niezwykle okoliczności i dlatego poprosiliśmy mgr. Wł. Jaworską o opowiedzenie ich naszym Czytelnikom.

Jest! Zastawiony w bistro...

— Na przełomie 1956/1957 wyjechałam do Paryża, aby zebrać tam materiały do książki o malarzach polskich we Francji. Szczególnie interesowały mnie sylwetki Władysława Słewińskiego (1854-1918) i Tadeusza Makowskiego (1882-1932).

W poszukiwaniu materiałów trafiłam do prywatnej galerii im. Eugeniusza Zaka. Tam zupełnie przypadkowo i mimo woli podsłuchałam rozmowę właściciela galerii z jakimś panem, jak się później okazało — Polakiem, Tadeuszem Rudnickim. On to właśnie oferował sprzedaż „Pamiętnika”. To mnie zelektryzowało. No, bo przecież pamiętnika tego nikt dotychczas nie widział na oczy, chociaż były wiadomości, że Makowski spisywał swe myśli i wrażenia. Po jego śmierci zapiski te zaginęły. Wmieszałam się więc do rozmowy.

— Ile kosztuje rękopis?

— Antykwarjat żąda 70 tysięcy franków — usłyszałam — ale trzeba odpowiedź dać do jutra, gdyż jest już jakiś kupiec z Londynu.

— A czy można zobaczyć rękopis?

— Nie, nie można. Jest on zastawiony

w jakimś bistro czy restauracji i dopiero w momencie kupna antykwariusz opłaci zastaw i „Pamiętnik” stanie się jego własnością.

— Cała ta sprawa wprowadziła mnie w stan najwyższego podniecenia. Wprawdzie żądana suma była śmiesznie niska, ale ja i takiej sumy nie miałam, a porozumienie z Warszawą musiało trwać dłużej niż 24 godziny. Ale mój rozmówca był przecież Polakiem. Zaryzykowałam więc nieśmiało pytanie, czy jednak nie udałoby się tego terminu przedłużyć. Mówiłam mu, jak bardzo ceniona jest w Polsce twórczość Makowskiego, że Muzeum Narodowe zakupiło wiele jego obrazów i jak wielką wagę przywiązujemy do każdej dodatkowej wiadomości, każdego listu dotyczącego jego osoby. A cóż dopiero dziennik! Autentyczny dokument, klucz do zrozumienia samotnika, o którym tak mało przecież wiemy. Mój entuzjazm zwyciężył. P. Tadeusz Rudnicki odpowiedział:

— Widzi pani, ja też jestem miłośnikiem sztuki Makowskiego. Z tego wszystkiego widzę, że „Pamiętnik” istotnie powinien wrócić do Polski. Proszę starać się o pieniądze, a ja zaręcę za panią u antykwariusza. Będę szczęśliwy, że w ten sposób przysłuży się krajowi.

W skrzypcach z „Marché aux Puces”

W trzy dni potem otrzymałam pieniądze i „Pamiętnik” stał się własnością Państwowego Instytutu Sztuki. Czuję się w obowiązku podziękować za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” p. Tadeuszowi Rudnickiemu za zaufanie i pomoc, jaką mi okazał w tej sprawie.

— Czy udało się pani ustalić, w jaki sposób „Pamiętnik” znalazł się w tak niepożądanym okolicznościach? — pyta przedstawiciel „Tygodnika”.

— To tajemnicza dla mnie historia. Ta-



W. Jaworska spisuje wspomnienia starych rybaków, którzy pamiętają jak Gauguin i Słewiński mieszkali w 1894 roku w Le Pouldu.

deusz Makowski miał oryginalne „hobby”. Był częstym gościem na paryskim „Marché aux Puces”. Skupował tam stare skrzypce, naprawiał je i grał. Gdy wyjeżdżał na dłużej z Paryża, chował kartki swego pamiętnika do pudła skrzypiec i oddawał na przechowanie córce Władysława Mickiewicza — Marii. W domu tym był on częstym i mile widzianym gościem. Można więc przypuścić, że przed swą śmiercią oddał notatki Marii Mickiewiczównie, a z kolei po jej śmierci (1953 rok) rękopis w niewyjaśnionych okolicznościach dostał się w obce ręce.

— Jaki charakter ma „Pamiętnik” i o czym pisze Makowski?

— Zapiski prowadzone są z dnia na dzień i noszą charakter bardzo intymnego i nastrojowego dokumentu. Z pozostałych kart zapisanych nerwowym, często mało czytelnym pismem, wychyla się postać artysty-poety, którego nęka smutek, bieda i nostalgia za krajem.

W notatkach daje Makowski analizę swej twórczości. Pisze, co maluje, gdzie wystawia, co sprzedaje. Dziennik zawiera wiele szczegółów autobiograficznych, relacji na temat serdecznych kontaktów z przyjaciółmi.

Z portretem „Mako”

— Do Francji pojechałam powtórnie, aby odnaleźć ludzi, z którymi Tadeusz Makowski stykał się i o których pisał w „Pamiętniku”.

— Jakże były rezultaty poszukiwań?

— Okazało się, że Tadeusz Makowski był nie tylko wielkim malarzem, ale również niezwykle ciekawym człowiekiem, adorowanym wprost przez przyjaciół.

Fakt, że opracowuję „Pamiętnik” do druku, otwierał mi we Francji domy wszystkich, którzy stykali się z malarzem. A znalazłam ich wielu. Wszyscy oni byli zachwyceni tym, że Polska pamięta o ich ukochanym „Mako”.

Idąc śladami Tadeusza Makowskiego, zawędrowałam do pracowni paryskiego malarza Marcela Gromaire'a, z którym Makowski wystawiał swe prace w jednej galerii. Rozmawiałam o Makowskim z jego przyjaciółmi: poetą i pisarzem Zygmuntem Zaleskim, holenderskim malarzem i kolekcjonerem Konradem Kickerem, malarzką Marie Pigelet, malarzem Görgiem i malarzem rosyjskiego pochodzenia Chachounem.

— W latach 1914-1915 Tadeusz Makowski mieszkał w Quimper w Bretanii u swego przyjaciela Władysława Słewińskiego. Pojechałam więc i tam. Poznałam p. Clothilde Cariou, która służyła Makowskiemu za model do obrazu „Ogród”. W domu jej rodziców Tadeusz Makowski był częstym gościem, a Clothilde Cariou i jej dwu siostram dawał lekcje rysunków.

Odnalazłam też szwedzkiego dziennikarza Tore Dalströma. Wspominając Makowskiego, nazywał go „duchowym arystokratą”.

Z Francji, poza olbrzymią ilością notatek i zdjęć fotograficznych, przywiozłam również do kraju portret Makowskiego malowany przez M. Gromaire'a. Dotychczas znajdował się on w rękach jednego z członków „Société des Amis de Thadé Makowski”.

— Czy pani pracą nad „Pamiętnikiem” zainteresowali się również francuscy historycy sztuki?

— Jak najbardziej. W „Gazette des Beaux Arts” ukazały się obszernie fragmenty „Pamiętnika”, ilustrowane ośmioma reprodukcjami z moim wstępem i komentarzem.

Jeszcze w czasie mego pobytu we Francji wysuwane były projekty co do przełożenia całego „Pamiętnika” na język francuski. Francuzi są zainteresowani nie tylko działalnością malarską, ale i pisarską Makowskiego, ponieważ kilka jego innych rękopisów dotyczy nieznanego biografom Gauguin'a dziejów przyjaźni tego francuskiego artysty z Władysławem Słewińskim. Rękopisy Makowskiego naprowadziły mnie na ślady tego niezwykle interesującego związku. Jest to zresztą temat mojej pracy doktorskiej.

Przed kilkoma dniami otrzymałam list od p. Henri Perruchot, który przygotowuje obszerną biografię Gauguin'a. Zwrócił się on do mnie z prośbą o materiały o Władysławie Słewińskim, aby wypełnić lukę w dotychczasowych pracach o Gauguin'ie.



Tadeusz Makowski. — Pejzaż normandzki 1927 rok.

TYDZIEŃ WE FRANCJI

Zmiany w rządzie

Antoine Pinay przestał być ministrem finansów. Jego spór z premierem Debre doszedł do tego stopnia napięcia, że pozostanie Pinay'a w rządzie stało się niemożliwe. Odmówił on też objęcia stanowiska sekretarza stanu dla koordynacji całej gospodarki państwowej.

Następcą Pinay'a został dotychczasowy gubernator Banku Francji Wilfrid Baumgartner, który zapowiedział, że w dalszym ciągu będzie prowadził jego politykę finansową. Niezmienną jest polityka została też potwierdzona w komunikacie oficjalnym.

Baumgartner jest związany z wielką finansjerą i podobnie jak Pinay będzie bronił jej interesów. Na dowód, że polityka Pinay'a pozostaje bez zmiany, zmodyfikowano trzy projekty, którym on był przeciwny mianowicie projekt udziału pracowników w radach administracyjnych przedsiębiorstw (tylko przedstawiciele kadr mają być do nich dopuszczeni), utworzenia banku państwowego mieszającego się do sektora prywatnego (powstanie tylko biuro rozwoju przemysłowego), rozdziału nafty z Sahary (współpraca a nie konkurencja z wielkimi międzynarodowymi koncernami).

Ta ostatnia sprawa, sprawa nafty saharijskiej, była może najważniejszą w całym konflikcie Pinay'a z rządem, za nią ukrywały się interesy wielkich koncernów, na jej tle toczyła się rozgrywka między kapitalizmem „narodowym” a międzynarodowym.

Cały kryzys rządowy wokół sprawy Pinay'a wywołał pewną dezorientację w opinii. Skoro wszystko ma pozostać bez zmian, to dlaczego politykę Pinay'a będzie się prowadzić bez Pinay'a. Wobec tego, przypuszczają, że główną przyczyną konfliktu była odmiennosc poglądów na politykę zagraniczną Francji. Pinay mianowicie krytykował stanowisko Francji w pakcie atlantyckim i we Wspólnocie Europejskiej. Ale w takim razie dlaczego krytyka, która była nie do zniesienia na stanowisku ministra finansów, mogłaby być dopuszczalna na stanowisku ministra stanu, które Pinay'owi de Gaulle proponował.

Tak czy inaczej Pinay ustąpił i w ślad za nim poszedł sekretarz stanu dla spraw stosunków gospodarczych z zagranicą Max Flechet. Inni ministrowie Niezależnych prawdopodobnie pozostaną w rządzie. Nie jest jednak wykluczone, że partia Niezależnych przejdzie do opozycji w parlamencie. Wtedy prezydent de Gaulle spotkałby się z szeroką opozycją także z prawa i cały układ polityczny, na którym opiera się rząd zostałby zburzony.

Wilfrid Baumgartner zasiadł w rządzie jako fachowiec a nie jako przedstawiciel partii politycznej. Również na opróżnione przez Bouloche'a stanowisko ministra oświaty mianowany został fachowiec Louis Joxe. W ten sposób rząd liczy obecnie tylko dwunastu byłych członków parlamentu. Wszystkie zmiany dokonane w rządzie w ciągu ubiegłego roku zmierzają do nadania mu charakteru bardziej urzędniczego, technicznego niż politycznego.

Chmury nad Algierią

Kryzys rządowy, mimo dużego jego znaczenia, nie jest w tej chwili — według opinii kół politycznych — najpoważniejszym elementem w sytuacji pań-

stwowej. Najcięższe chmury zawisły nad Francją znowu od strony Algierii. Sprawa algierska, w której wrzesniowa deklaracja gen. de Gaulle'a zdawała się otwierać pewne nadzieje, stanęła na martwym punkcie. Samostanowienie Algierii uzależnione jest od pokoju i złożenia broni przez powstańców na określonych przez gen. de Gaulle'a warunkach. Warunków tych powstańcy nie chcą przyjąć. Dla podkreślenia tego wzmogli w ostatnich tygodniach walkę ze zdwojoną siłą zarówno na froncie jak i w nieustających zamachach w miastach.

Wywołało to reakcję ze strony tzw. aktywistów. Z drugiej strony aktywiści łączą się w coraz to nowe organizacje i komitety, tworzą milicję obywatelską, w prasie jawnie atakują gen. de Gaulle'a i jego politykę, zapowiadają, że będą broniłi Algierii francuskiej z bronią w ręku, że nadszedł czas walki ostatecznej, nawołują do wojny domowej i nowego 13 maja. Liczą oni na poparcie pewnych ośrodków w metropolii i w armii.

Sytuacja w Algierii była przedmiotem narad Komitetu Obrony pod przewodnictwem gen. de Gaulle'a. Na 22 stycznia gen. de Gaulle zwołał do pałacu Elizejskiego wielką naradę ministrów oraz przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych odpowiedzialnych za Algierię. Prawdopodobnie po tej naradzie gen. de Gaulle uda się w ponowną podróż do Algierii.

Równocześnie 18 stycznia zaczęły się w Paryżu rozmowy na temat niepodległości Mali (Sudan i Senegal), potem odbędzie się podobne rozmowy z Madagaskarem. Przyznanie tym krajom niepodległości, co jest już sprawą przesądzoną, musi pociągnąć za sobą zmianę pewnych paragrafów konstytucji. Ma to nastąpić na najbliższej zwyczajnej sesji parlamentu w kwietniu.

Ruch rewindykacyjny

Wobec wzrostu ruchu rewindykacyjnego rząd poczuł się zmuszony podwyższyć pracownikom gazu i elektryczności pensje o 11 procent, rozkładając to stopniowo na 15 miesięcy. W kolejnictwie, metro i autobusach podwyżka, również rozłożona na wiele rat, osiągnie w pierwszych miesiącach 1961 roku zaledwie 8,5 procent. Poza tym pracownicy bankowi uzyskają podwyżkę o 2 procent.

Na te przyznane podwyżki zareagowali wszyscy pracownicy państwowi. Unia Generalna CGT Federacji Funkcyjariuszów w liście do premiera zażądała rozpoczęcia rozmów na temat podwyżki płac. Również górnicy rozpoczynają nową kampanię rewindykacyjną. Także pracownicy przemysłu prywatnego występują z żądaniem podwyżek. Według przewidywań rok 1960 będzie rokiem dużego ożywienia ruchu rewindykacyjnego.

Bardzo duże niezadowolenie panuje na wsi. 30 tysięcy chłopów z Vendee, Charentes i Vienne demonstrowało w Nior przeciw polityce rolnej rządu. Manifestacje te poprzedziły podobne demonstracje w Bretanii, Normandii, Nord i w Basenie Paryskim. Rolnicy demonstrowali przeciw podwyżce cen potrzebnych im artykułów przemysłowych, które wzrosły o 10 procent w ciągu roku. Komisja finansowa senatu stwierdziła spadek o 6 procent siły kupna dochodów rolników. Sytuacja na wsi stała się również ważnym i trudnym problemem do rozwiązania dla rządu.

WYSTAWA PRAC POLSKIEJ MALARKI

W galerii Raspail (205, bld. Raspail, Paryż-14) wystawia swe prace młoda malarka polska Wanda Maya. Jest to jej pierwsza samodzielna wystawa, poprzednio obrazy Wandy Mayi wystawiane były na zbiorowych ekspozycjach w Paryżu, a także w Nowym Jorku.

Artystka ukończyła studia w Paryżu a jej zainteresowania artystyczne wybiegają daleko poza malarstwo. Wanda Maya jest aktorką filmową i teatralną,

poetką, pisarką dramatyczną i jak twierdzi wszystkie te dziedziny twórczości tak bardzo się łączą, że nie można ich odzielić ani wybrać wśród nich ulubionej.

Wystawa prac w galerii Raspail obejmuje ostatnie trzy lata twórczości artystki i zawiera prawie wyłącznie portrety, a właściwie twarze ludzkie — nie oparte na żadnym modelu, ale powstałe w imaginacji malarki.

LIST Z KRAJU

Mój miły Stachu,

Wiesz, że mam stąbdo do jubileuszów — parokrotnie już w związku z rozmaitymi rocznicami o tym pisałem. Pozwól i tym razem ulec mojej stąbdości, tym bardziej, że jubileusz, o którym chcę napisać, nie ma sobie w Polsce równego: jest to bowiem jubileusz 1.800-lecia!

Myślisz, że to omyłka, że korekta nie zauważyła, że jedno zero za dużo? Otóż nie jest to żadna omyłka, powtarzam: 1.800 lat! Jak to — powiesz — przecież państwo polskie wchodzi w tym roku w swój jubileusz 1000-lecia, skądże więc tutaj 1.800?

Otóż — tak. Zanim powstało państwo, zanim książę polski Mieszko I w 960 roku, tysiąc lat temu, zjednoczył polskie plemiona i „zamienił” Wiślan i Mazowszan, Kujawian i Egzycan, Sieradzan i Słazan, Opolan i Lubuszan, Polan i Pomorzan — w Polaków, istniało oczywiście na terenach zamieszkałych przez te plemiona życie, istniały osady i grody, ba, nawet wówczas już istniały kopalnie węgla i soli!

Otóż jednym z grodów, który istniał już wtedy, kiedy jeszcze nikomu się nie śniło o przyszłej Polsce — był gród Kalisz. I właśnie o jubileuszu Kalisza, miasta, znanego jeszcze dawnym Rzymianom, mowa, kiedy podaje liczbę: 1800. Tysiąc osiemset lat bowiem — tak przyjęto — liczy sobie tenże gród, który niegdyś odgrywał poważną rolę w Polsce, a obecnie, kiedy obchodzimy w całym kraju 1000-lecie państwa, patrzy na nas z doświadczeniem, trochę z góry, jak na młodszych braci.

Kalisz — jak dobrze wiesz — jest miastem zbratanym z francuskim Hautmont.

W naszych latach Kalisz nie odgrywa już dawnej roli (był i miastem wojewódzkim) spadł raczej do rzędu miłych i sympatycznych miast prowincjonalnych.

Wyprzedzili go znacznie, jeśli chodzi o ilość mieszkańców, miasta znacznie od niego młodsze, ba — nawet taka „smarkula” Łódź, która liczy sobie co najwyżej jakąś „setkę” (zresztą — kobiety są zawsze młode), ma dziś siedem razy więcej ludności niż 100-tysięczny Kalisz.

Raz tylko w XX wieku Kalisz stał się sławny na świecie, ale w roku jubileuszowym nie życzę temu miastu, jak i żadnemu innemu w Polsce, takiej sławy. Starsi ludzie jeszcze to pamiętają: w pierwszym roku pierwszej wojny światowej na Kaliszu właśnie Niemcy wypróbowali nową broń, bombardując to miasto bezlitośnie. Kalisz zyskał wówczas smutną sławę, jak Warszawa czy Orlów w czasie II wojny światowej.

Wrómy jednak do dnia dzisiejszego. Kalisz przygotowuje się uroczystości do roku jubileuszowego, a rozpocznie go w 15 rocznicę wyzwolenia z niewoli hitlerowskiej (pamiętasz? — pisałem Ci o tym, że w styczniu kilkadziesiąt polskich obchodzi tę rocznicę) przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie — uroczystą sesją rady miejskiej.

Na sesji tej zostaną wręczone m. in. dyplomy honorowe sławnym Kaliszanom: największej żyjącej pisarce polskiej Marii Dąbrowskiej i znakomitemu plastykowi — Tadeuszowi Kulisiwiczowi. Zresztą Radom „ma szczęście” do utalentowanych ludzi, stąd pochodził m. in. poeta Adam Asnyk, którego pomnik zostanie w tym roku odsłonięty w jego rodzinnym grodzie. (O pomnikach jeszcze Ci coś potem napiszę, chcę teraz tylko skończyć z jubileuszami).

A tak, nie „z jubileuszem”, ale „jubileuszami”: tak się bowiem złożyło, że więcej miast polskich w roku Milenium obchodzi i swoje, mniejsze, jubileusze. Puck np. kończy w tym roku 800 lat (też drobiazgi!),

Tczew — 700, a 650-latków (jak to ładnie brzmi, prawda?) jest aż trzech: Szupisz, Frombork (miasto Kopernika) i Szczecinek i tyleż 600-latków: Szczecyno, Olsztyn i Mysłowice.

Jest jedna cecha wspólna wszystkich jubilatów: pragną oni uświetnić swe rocznice nie tylko akademiami i uroczystymi sesjami, ale i czymś bardziej konkretnym. Chcą mianowicie w roku jubileuszowym doprowadzić się do porządku, jak przystało na jubilata, porządknie się odziać, to znaczy odnowić domy, zreperować jezdnie i chodniki itd., a także — oddać do użytku powszechnego nowe szkoły (zwalazcza Tysiąclecia), nowe domy mieszkalne, kina, sale odczytowe i zakłady pracy. To chyba najsluszniejsze upamiętnienie jubileuszu. Tylko, że — jeśli chodzi o „doprowadzenie się do porządku”, przysięgano by się to. Bogiem a prawdą, nie tylko jubilat.

Teraz na zakończenie jeszcze parę obiecanych słów o pomnikach, a ściślej o jednym pomniku — obrońców Warszawy. Jak już wiesz, po dwóch konkursach ostatecznie rozstrzygnięto, że do realizacji pójdzie projekt grupy krakowskich rzeźbiarzy i architektów. Ale jak to zwykle bywa, i ten projekt, acz bardzo piękny, ma swoich oponentów, ponieważ przeżyłcia warszawiaków w czasie ostatniej wojny były takie, że każdy ma jakąś własną wizję upamiętniającą męczeństwo i walki stolicy. Znow więc zaczynają się dyskusje. Moim zdaniem, rację ma naczelny redaktor „Życia Warszawy” p. Henryk Korotyński, który wystąpił za tym, by przestać dyskusować i zacząć po trzyletniej dyskusji budować pomnik, ponieważ żaden projekt nie zadowoli wszystkich. I tak chęta się stanie.

Bądź zdrów.

MARIAN

Wyniki głosowania W WYBORACH NAJPIĘKNIEJSZEJ POLKI we FRANCJI

W wyborach najpiękniejszej Polki we Francji, wpłynęły od Czytelników „Tygodnika Polskiego”

2.732 głosy

Oto lista dziesięciu uczestniczek konkursu, które uzyskały największą ilość głosów:

- 1) Krystyna Gadówna — 165 głosów
- 2) Monika Dołkowska — 162 głosy
- 3) Janina Zon — 141 głosów
- 4) Sonia Nadany — 120 głosów
- 5) Janina Gliwa — 107 głosów
- 6) Liliana Tomaszewska — 83 głosy
- 7) Zofia Szymańska — 82 głosy
- 8) Jolanta Szwedowska — 78 głosów
- 9) Monika Kurkowska — 69 głosów
- 10) Danielle Laureau — 65 głosów.

Obecnie, zgodnie z warunkami konkursu — jury powołane przez redakcję ustali, która z wybranych 10 uczestniczek konkursu uzyskała I miejsce i tytuł Najpiękniejszej Polki we Francji. Jury wybierze też zdobywczynię II i III miejsca. Lista nagrodzonych i wyróżnionych wraz z fotografiami ukaże się w jednym z następnych numerów „Tygodnika Polskiego”.



● Powszechny spis ludności

W roku 1960 przeprowadzony zostanie w Polsce powszechny spis ludności. Ostatni spis powszechny odbył się w roku 1950. Obecny spis obejmie dane o ludności kraju, mieszkaniach, budynkach mieszkalnych, indywidualnych gospodarstwach rolnych, wyposażeniu i sprzęcie produkcyjnym, powierzchni gospodarstw oraz stajni pogłównia.

Spis powszechny w 1960 roku jest częścią światowej akcji spisu powszechnego zaleconej przez Organizację Narodów Zjednoczonych.

● Bilans handlu zagranicznego

Według prowizorycznych obliczeń Ministerstwa Handlu Zagranicznego zadania planowe na rok 1959 wykonano z nadwyżką. Po stronie eksportu przekroczenie planu wynosi ponad 2 procent. Nadwyżka została osiągnięta zarówno w wywozie maszyn i urządzeń przemysłowych, jak i w eksporcie towarów nieinwestycyjnych. W pełni wykonany został także eksport węgla. Zadania importowe przekroczone o około 7 procent.

● Masowy grób ofiar hitleryzmu

W lasach koło Wejherowa w województwie gdańskim odkryto ostatnio masowy grób kobiet zamordowanych przez hitlerowców na przełomie 1944-1945.

W lesie w pobliżu Lisewa koło Wejherowa znajdowała się mogiła, w której znaleziono kości ludzkie i czaszki 143 osób. Większość pomordowanych zginęła od strzału w tył głowy, na co wskazują uszkodzenia czaszki. W grobie znajdowała się również deska z wypalonymi cyframi „1-144”. Jak podają mieszkańcy okolicznych wsi przyprowadzono tutaj w ziemie 1944-1945 około 400 kobiet — w większości Węgierki i Polki — z obozu w Sztuthofie, które rozstrzelano.

Szczątki pomordowanych kobiet zostały ekshumowane, przewiezione na cmentarz w Rybnie i tam pochowane.

Poszukiwania dalszych grobów zostaną podjęte w najbliższym czasie.

● Przemysł Kielecczyzny zatrudnia ponad 10.000 inżynierów

Na przestrzeni ostatnich lat poważnie wzrosły w województwie kieleckim szeregi kadry technicznej — inżynierów i techników. Rok rocznie przybywa kilka setek absolwentów średnich szkół technicznych, politechnik głównie krakowskiej i warszawskiej oraz

wieczorowych szkół inżynierskich w Radomiu i Skarżysku.

● „Smok” chroni górników

Na Śląsku w kopalni „Gliwice” rozpoczęły prace pierwsze podziemne „odkurzacze”, chroniące górników przed szkodliwymi pyłami, powstającymi przy wierceniu otworów strzelniczych. Pył ten — jak wiadomo — wywołuje zawodową chorobę płuc zwaną pylicą (silicose). Odkurzacze typu „Smok” zaprojektowane przez inżynierów śląskich gwarantują całkowite wchłanianie przez maszyny niebezpiecznych dla górników pyłów.

● Nowe źródła w Krynicy

Nowe źródła wód mineralnych o największej zawartości żelaza w Polsce odkryte zostały w Krynicy. Po wybudowaniu ujęcia popłyną do łazienek i pawilonów zabiegowych krynickiego uzdrowiska. Jest to woda zupełnie odmienna od najpopularniejszej w Krynicy wody — Zuberka typu żelazistego.

● Nowa kopalnia rudy

W rejonie częstochowsko-kłobuckim rozpoczęła prace nowo wybudowana kopalnia rudy żelaza „Wręczyce”.

Kopalnia ta należy do największych i najnowocześniejszych obiektów kopalnictwa rud żelaza. W okresie pełnej zdolności eksploatacyjnej wydobywać się będzie przeszło 200 tysięcy ton rudy rocznie. Kopalnia posiada zmechanizowane podszycie, urządzenia do taśmowej odstawy rudy, a podziemny transport odbywa się przy pomocy trakcji elektrycznej.

● Budujemy silniki okrętowe

W styczniu bieżącego roku rozpoczęło na Wybrzeżu prace szereg nowopowstałych fabryk i przedsiębiorstw. Bardzo poważnym obiektem jest uruchomiona Fabryka Silników Okrętowych, w której będą budowane w oparciu o licencje firmy Burmeister i Weir nowoczesne maszyny okrętowe.

● Inauguracja obchodów 100-iej rocznicy urodzin Ign. Paderewskiego

Staraniem Polskiego Komitetu Obchodu 100-iej rocznicy urodzin I.J. Paderewskiego odbył się w Bydgoszczy uroczysty koncert inauguracyjny uroczystości i obchody związane z pamięcią wielkiego muzyka. Wykonawcami koncertu byli orkiestra Filharmonii Bydgoskiej i pianista Henryk Sztompka, uczeń I.J. Paderewskiego, jedyny zresztą w Polsce, odkąd zmarł Stanisław Szpinalski.

● Republika dziecięca na Opolszczyźnie

W Sławęcicach na Opolszczyźnie zostanie proklamowana... republika dziecięca. Otwarty tu zostanie państwowy dom czasowy dziecięcych, w którym przez cały rok przebywać będzie jednorazowo ponad 100 dzieci na 6 tys. turnusach. Nabierając siły i zdrowia dzieci będą się uczyć jak również współgospodarzyć swą republiką. Z dzieci bowiem składać się będzie milicja obywatelska pilnująca porządku, służba zdrowia kontrolująca czystość, obsługa poczty itp.



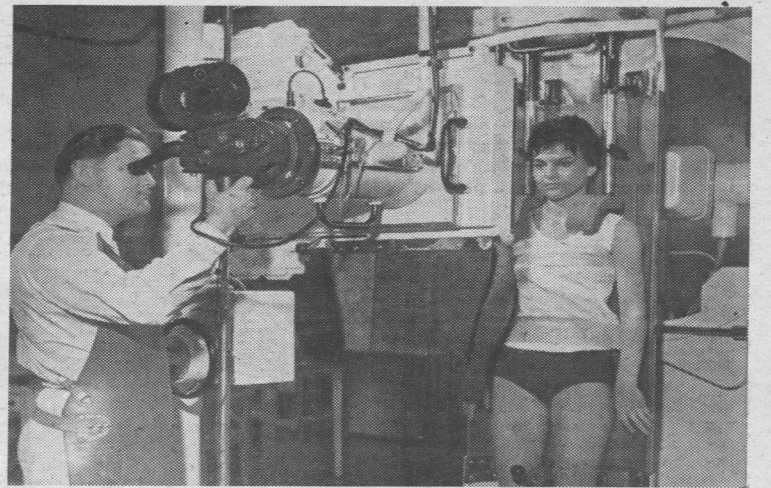
„Gwiazda” filmu dra Kruszewskiego.

JAK PRACUJE ŻOŁĄDEK

NA niedawnym zjeździe polskich naukowców-lekarzy, zajmujących się chorobami przewodu pokarmowego, rewelacją było wyświetlenie filmów rentgenowskich — po raz pierwszy produkcji krajowej.

Twórcą tych filmów — młody radiolog z warszawskiego Zakładu Radiologii, dr Stanisław Kruszewski — pokazał 9 krótkich projekcji (po 2 minuty) przedstawiających czynności górnego odcinka przewodu pokarmowego (prawidłowy akt połykania, skurcze części upustowej przetyku, niektóre zaburzenia w czynności żołądka, niektóre ciekawsze przypadki chirurgiczne).

Na ekranie widać było prze-



Dr. Stanisław Kruszewski dokonuje zdjęć klatki piersiowej.

Foto: Jerzy BARANOWSKI

chodzenie pokarmu przez przetyk i to w tempie zwolnionym, celem dokładniejszego obserwowania wszystkich zjawisk zachodzących wprzetyku. Przy

zdjęciach żołądka dr Kruszewski zastosował metodę odwrotną — przyspieszenie tempa, co pomogło dostrzec takie szczegóły, które uszłyby uwadze przy zdjęciach w tempie normalnym.

Filmowanie obrazów rentgenowskich — to zdobycz ostatnich lat, osiągnięta dzięki stworzeniu wzmacniacza elektronowego. Wzmacniacz taki służy jako przystawka do zwykłego aparatu rentgenowskiego i pozwala na otrzymanie obrazu na ekranie o jasności przeszło 1.000 razy większej niż normalnie. Siła światła jest wtedy tak duża, że pozwala na oglądanie obrazu bez żadnego zaciemnienia pomieszczenia i pozwala na filmowanie obrazu.

W chwili obecnej rentgenografia stanowi metodę badań, dającą możliwość dokładniejszego poznania czynności układów i narządów; pozwala na postawienie trafnej diagnozy w wielu przypadkach, w których zwykle badanie rentgenowskie nasuwać może wiele wątpliwości.

Obecnie dr Kruszewski pracuje nad nowym filmem — tym razem dłuższym (20 minutowym) na zlecenie Polskiej Akademii Nauk. Będzie to film pokazujący wpływ środków farmakologicznych na działanie żołądka i dwunastnicy, a również wpływ gorąca i zimna oraz czynników psychicznych. Film ten zostanie następnie dostarczony do wszystkich akademii medycznych jako znakomity środek dydaktyczny przy nauczaniu studentów.

Foto JERZY BARANOWSKI

● Odbudowa dworku Konopnickiej

W ostatnich dniach odbyło się w Rzeszowie posiedzenie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej z udziałem przedstawicieli Towarzystwa im. Marii Konopnickiej w sprawie uzgodnienia planu rekonstrukcji dworku w Zarnowcu powiat Krosno, gdzie ostatnie lata swego życia spędziła autorka „Pana Balcera w Brazylii”. W konferencji wziął również udział wnuk Konopnickiej inż. architekt Jacek Konopnicki.

Postanowiono w wyniku dyskusji zrekonstruować dworek według przedstawionego projektu inżynierów Ranieckiego i Konopnickiego. Ustalono termin oddania dworku na dzień 1 września 1960 roku. Koszt rekonstrukcji wyniesie 900 tysięcy złotych. Rekonstrukcja dworku jest tak pomyślana, aby odrzucić wszystkie naleciałości architektoniczne i odbudować dworek w czystej postaci staropolskiej.

W odbudowanym dworku mieścić się będzie muzeum pamiętek po Marii Konopnickiej, którego zaczątki już istnieją i są eksponowane w Zarnowcu.

● Uznanie dla pracy księdza Rękasa

W latach międzywojennych popularną postacią w całej Polsce

był ksiądz Rękas, kierownik instytucji „Apostolstwo chorych”. Trzydziesta rocznica tej instytucji zbiegła się z 40-leciem kapłaństwa księdza Rękasa. W związku z tym jubilat otrzymał od księdza kardynała Wyszyńskiego i biskupów błogosławieństwo wraz z serdecznymi życzeniami.

● Komitety i Towarzystwa Chopinowskie na świecie

Towarzystwo im. Fryderyka Chopina w Zamku Ostrogskich w Warszawie prowadzi działalność naukowo-badawczą, wydawniczą, zbiera pamiątki po Chopinie i opiekuje się nimi, organizuje Międzynarodowe Konkursy Chopinowskie.

Dowodem wzrastającego wciąż zainteresowania twórczością i kultu Chopina na całym świecie jest powstawanie komitetów i towarzystw chopinowskich, współpracujących z ośrodkiem warszawskim, a mianowicie w tej chwili działają Towarzystwa i komitety chopinowskie w Argentynie, Belgii, Brazylii, Chile, Czechosłowacji, Danii, Finlandii, Izraelu, Japonii, Jugosławii, Meksyku, Niemieckiej Republice Demokratycznej i Niemieckiej Republice Federalnej, Norwegii, Szwajcarii, Francji, Szwecji, na Węgrzech i we Włoszech.

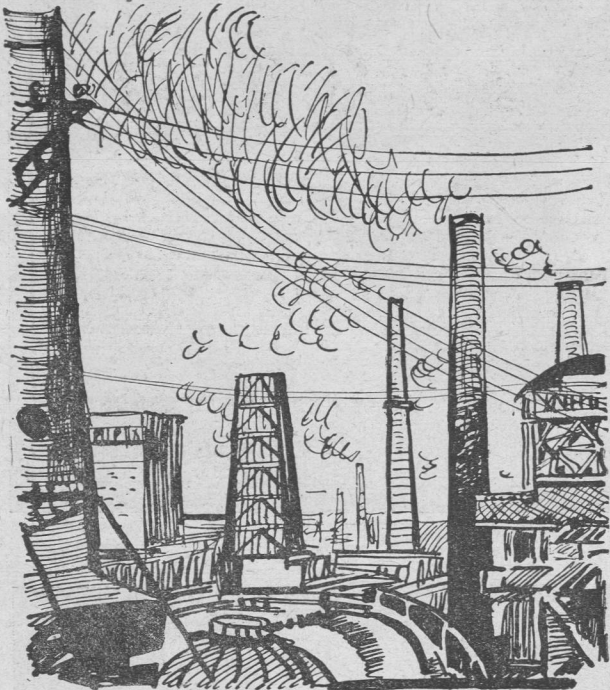
Ciekawostki ze świata

Termity i małżeństwo

W południowej Rodezji, w mieście poszukiwaczy złota Gaptoma, termity pożarły część aktów stanu cywilnego. Władze orzekły, że 40 par małżeńskich, których dokumenty uległy zniszczeniu, musi powtórnie zawrzeć ślub. Okazało się, że żaen z zainteresowanych mężów ani żon nie zaproszono. Wszystkie pary postusznie jeszcze raz stanęły na ślubnym kobiercu.

WIELKI KONKURS NOWOROCZNY

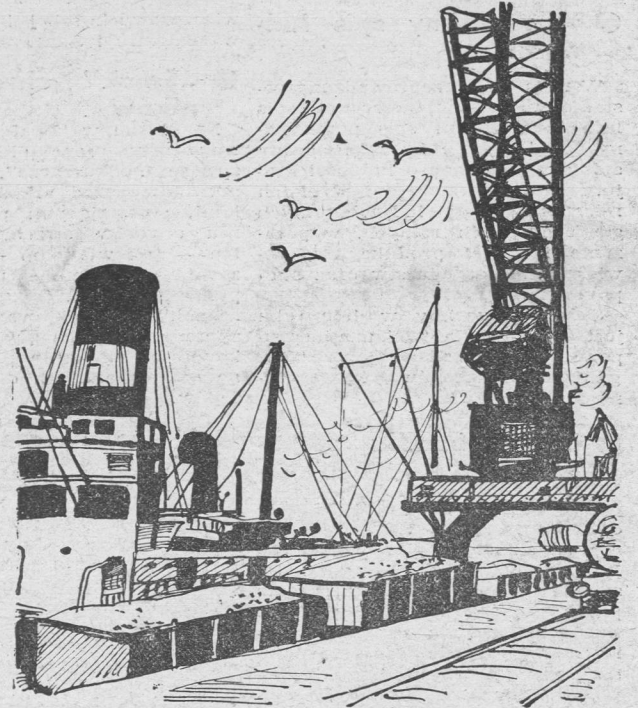
ZADANIE Nr. 6 — CZY POZNAJESZ ?



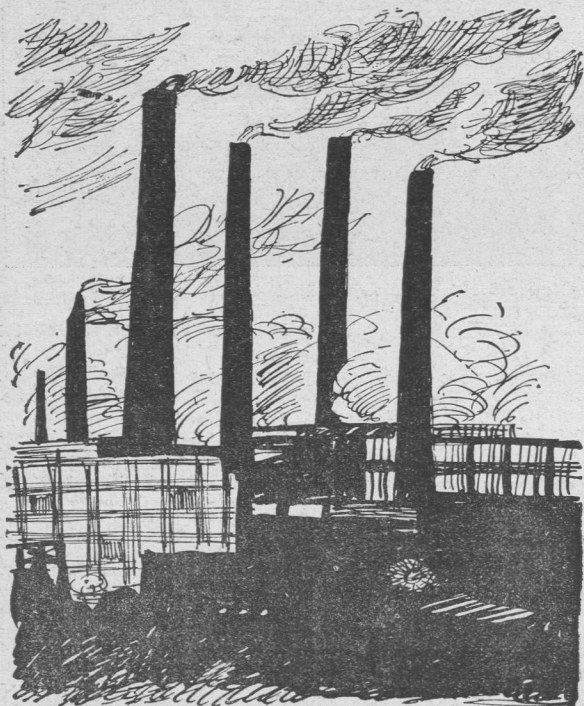
Największe miasto śląskiej krainy:
Kopalnie, szyby, fabryk kominy,
A wokół czarne hałdy węglowe —
Miasto górnicze i przemysłowe



W jakim to grodzie, kto z was odpowie,
Śpią w starym zamku polscy królowie?
Dawna stolica, nad Wisłą leży...
a hejnał dzwoni z wysokiej wieży



Wysokie domy, stocznie portowe,
dzwigi, co w górę podnoszą głowy,
ruch na wybrzeżu, statków bez liku...
Oto najstarszy port na Bałtyku.



W wielkich przędzalniach huczą maszyny,
kręcą się włókna, piętrowa tkaniny,
w fabrykach tysiąc kół się obraca —
W jakim to mieście tak kipi praca?



Wisła u brzegów toczy swe fale...
To miasto każdy zna doskonale,
kto się lubuje w słodkich piernikach
i kto historię zna Kopernika...



Wczoraj w ruinach, dzisiaj w rozkwicie,
miasto tętniące pracą i życiem
wszyscy je znają, wszyscy kochają,
sławna stolica naszego kraju!

Oto dobiega końca Wielki Konkurs Noworoczny, składający się z 6 zadań zamieszczonych w numerach 117, 118, 119, 120. Za trafne rozwiązanie każdego zadania uczestnik konkursu otrzymuje określoną ilość punktów. Wśród Czytelników, którzy zdobędą największą ilość punktów, rozlosowane zostaną nagrody: polskie wyroby ludowe i książki.

Nadszedł już czas nadsyłania rozwiązań. Należy wyciąć z numerów 117, 118, 119 i 120 kupony konkursowe, wypełnić je i wszystkie razem nadesłać pod adresem: Tygodnik Polski, 23, rue Taitbout, Paris (9). Termin nadsyłania odpowiedzi do 10 lutego.

Kupon konkursowy Nr 6

CZY POZNAJESZ?...

Wpisz poniżej nazwy 6 miast polskich przedstawionych na rysunkach:

- 1)
- 2)
- 3)
- 4)
- 5)
- 6)

Za prawidłowe rozwiązanie — 5 punktów.....

Imię i nazwisko uczestnika konkursu

Adres

WODAMI ODRY (4)

ZIELONY KAMIEŃ PRZYSZŁOŚCI

okupili głogowianie zwycięstwo nad wrogiem, lecz obronili cały kraj, a ich głęboki patriotyzm na wsze czasy zapisał się na kartach historii Polski.

Dzisiejszy Głogów powitał mnie błędym zimowym świtem i smutnymi ruinami dawnej, zabytkowej części grodu. Obrócone w gruzy stare miasto ciągnie się aż ku Odrze, fragmentami czerwononych murów przypomina dawne dzieje.

O znacznie bliższych czasach, bo o niedawnej wojnie, przypominają odnajdowane jeszcze dziś w czasie odgruzowywania miasta bomby i pociski armatnie. Zaledwie kilka tygodni temu nasi saperzy mieli tu jeszcze wiele roboty, gdyż w piwnicach natrafiono na cztery bomby, z których jedna w czasie rozbrajania wybuchła 27-ma granatami.

Głogowskie piwnice wciąż kryją tragiczne wojenne niespodzianki. Ziemia głogowska kryła zaś do tej pory inną, skrzętnie przez tysiące lat ukrywaną tajemnicę — bogate pokłady miedzi.

Dziś: atak wież wiertniczych

Dawna słowiańska twierdza przez setki lat zdobywała laury i sławę bitewną, w 20-tym wieku okaleczona, niewielkie miasto sławne będzie wielkimi kopalniami zielonych miedzianych brył.

Między Głogowem a Lubiniem Legnickim wyrastają żelazne konstrukcje wysokich wiertniczych wież. Jeszcze kilka miesięcy temu po rozległych pagórkowatych polach wędrowali geolodzy, a drogę ich znaczyły potężne detonacje dynamitu, przedwziewne badania i żmudne doświadczenia. Wieloletni trud nie poszedł na marne, poszukiwania przyniosły rewelacyjny plon — bogate złoża miedzi.

Wiosną i latem geologów zastąpili wiertacze. Głębokie, przesywające ziemię świdry potwierdziły i udoskonaliły wiedzę o naszym bogactwie narodowym. Miedź nie tylko jest, ale odkryte pokłady zajmują całą nieckę głogowsko-lubinską i, co może jeszcze ważniejsze, zawierają w sobie złoża o wysokim procencie tak poszukiwanego na całym świecie minerału.

Za kilka lat, kiedy już ruszą nowe kopalnie, Polska stanie się prawdziwym potentatem, zajmując pod względem wydobycia miedzi trzecie miejsce na świecie. Wyrzucić Polskę będą tylko takie potęgi miedziove, jak Rodezja i Chile.

Za kilka lat (budowa kopalni trwa około sześć lat) zielony kamień stanie się wielką przyszłością naszej ojczyzny. Dziś sprowadzamy wiele tysięcy ton miedzi potrzebnej nie tylko w elektrotechnice, ale i prawie we wszystkich gałęziach przemysłu. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych Polska uniezależni się od importu, a później stanie się eksporterem zlatorudego metalu.

Potentat miedzi zgbkuje

Wydobywanie i produkcja miedzi otwiera przed Głogowem olbrzymie perspektywy. Dokładne zbadanie złóż pozwoliło już na lokalizację przyszłych kopalni. Pierwsza, usytuowana tuż koło Lubinia, jest już w budowie, druga — w okolicach Głogowa — znajduje się jeszcze w sferze projektów. Wszystkie wskazują na to, iż owe projekty szybko będą zrealizowane, a wtedy ciche dziś miasto zatętni życiem, stanie się zapleczem mieszkaniowym miedziowego okręgu.

Do historycznej głogowskiej warowni przybędą tysiące nowych ludzi. Mieszkania, sklepy, urządzenia socjalne... wszystko trzeba będzie w zrujnowanym przez wojnę mieście szybko wybudować, zapewnić nowym przybyszom jak najlepsze warunki życia. W tej chwili już z myślą o przemysłowej przyszłości miasta rozpoczynają się prace przy budowie, a właściwie rozbudowie wielkiego szpitala, dyskutuje się nad projektami nowych domów mieszkalnych, dzięki pomocy wojska pną się ku niebu mury nowoczesnej szkoły.

Nowe obowiązki spadną również na błękitne koryta Odry. Płyną odrzańskim szlakiem barki wypełnione czarnymi bryłami węgla. Za kilka lat w porcie głogowskim rozpocznie się załadunek miedziowych brył, ruszy z nurtem nowe bogactwo naszego kraju. Więcej będzie transportów wodnych, więcej więc trzeba budować statków i barek, myśleć o właściwym przygotowaniu rzecznej portu.

Dawniej na zielonym brzegu Odry zbudowano w Głogowie olbrzymią stocznnię. Przez wiele lat nie była ona niezbędną i dlatego przekształcono ją w fabrykę urządzeń do wyrobu materiałów budowlanych. W obecnej sytuacji Głogowa i jeden i drugi zakład, i fabryka, ale i stocznia stają się konieczne. Rozwiązanie problemu wcale nie jest łatwe, biedzą się nad nim ojcowie miasta, dyskutują komisje sejmowe, aby jak najlepiej i jak najszybciej rozwiązać trudną sprawę.

Ostatnie minuty spokoju

Miedziove bogactwo zasili cały kraj, nie więc dziwnego, że coraz bardziej o skróceniu drogi do przyszłego zagłębia myślą pomorzanie i poznaniacy.

Budowa kanału Odra—Warta z ujściem w okolicach Głogowa wprawdzie kosztować będzie około 600 milionów złotych, ale w przyszłości opłaci się na pewno. Droga ze Śląska do Poznania i Bydgoszczy skrócona zostanie o kilkaset kilometrów i zysk na transporcie pokryje szybko olbrzymią inwestycję.

Senny, spokojny Głogów już za kilka lat zmieni się całkowicie. Byłam więc w mieście dosłownie na pięć minut przed dwunastą. Gdy przybędę tu ponownie, bogactwo miedzianych brył zmieni historyczną warownię w wielki ośrodek przemysłowy.

MARIA OLBRYCHT



A jednak miasto zniszczone w 93 procentach będzie stolicą miedzi.

Głogów, miasto powiatowe, liczące ponad 8.500 mieszkańców. W czasie działań wojennych Głogów został zniszczony w 93 procentach. W najbliższym okresie projektuje się odbudowę zabytkowego zamku piastowskiego, ratusza i teatru. Są tu dwie szkoły ogólnokształcące (w budowie trzecia), zawodowa szkoła mechanizacji rolnictwa i szkoła handlowo-gospodarcza. Na terenach dawnej stoczni rzecznej produkuje się obecnie maszyny do wyrobu materiałów budowlanych. W Głogowie pracuje również cukrownia oraz kwaszarnia.

JEZELI nawet po latach wywierają z głowy daty i fakty historyczne, to przecież każdy z nas ma ukochanego bohatera dawnych dziejów, do końca życia pamiętać będzie opis jakiejś

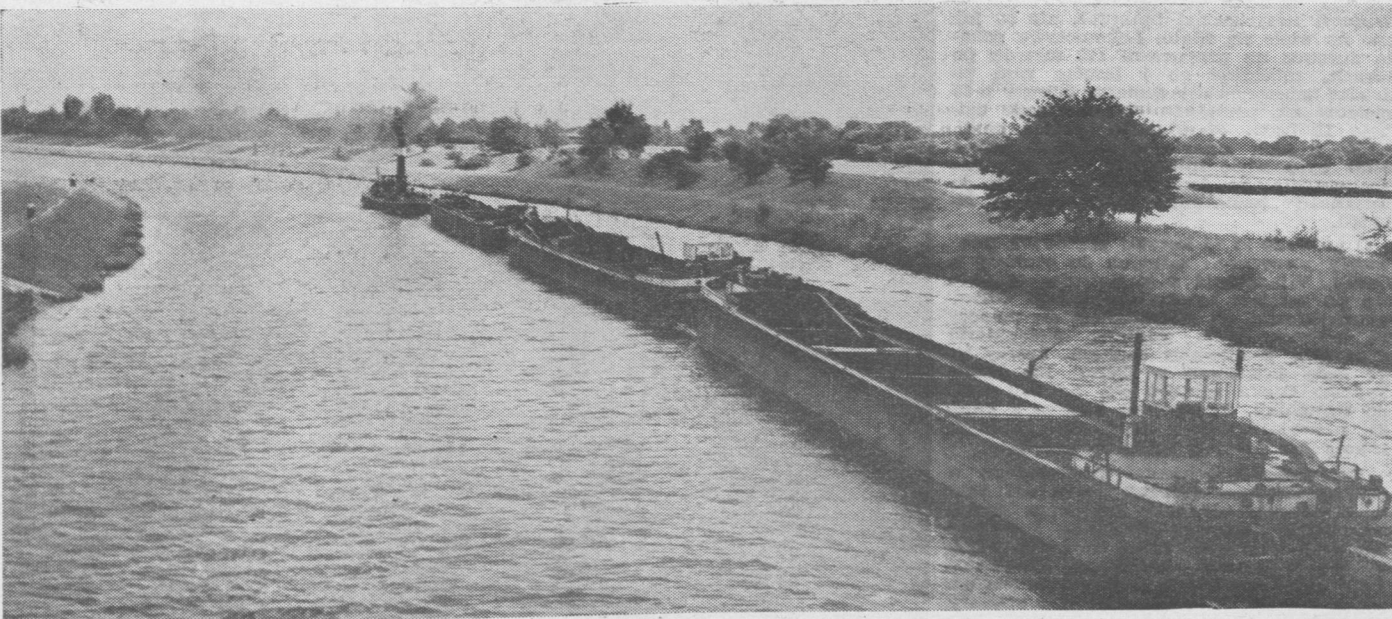
bitwy czy historycznego zdarzenia. Dla mnie tym wielkim dziecinnyim przeżyciem była historia bitwy pod Głogowem. Toteż właśnie do tego miasta jechałam z pewną treścią i w głowie kołatały mi się fragmenty opisu heroicznej obrony grodu.

Gdy szturmowały wieże obłężnicze

Osiemset pięćdziesiąt lat temu mury miasta obległy wojska cesarza Henryka V. Bolesław Krzywousty, jego armia i mieszkańcy warowni stawiali bohaterski opór. Gdy żadna siła nie potrafiła złamać obrońców, cesarz niemiecki chwycił się ostatniego sposobu — do wież obłężniczych przywiązał zakładników: dzieci, żony i krewnych nieustępliwych głogowian.

Miłość ojczyzny przewyciężyła jednak wszystkie inne uczucia i, jak pisze najstarszy polski kronikarz, Gall Anonim, „... grodzianie nie oszczędzali własnych synów i krewniaków więcej niż Czechów i Niemców, lecz zmuszali ich kamieniami i orężem do odstąpienia od murów”.

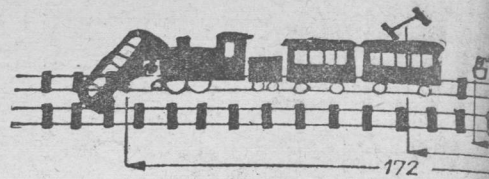
Ciężko, bo strata swych najbliższych,



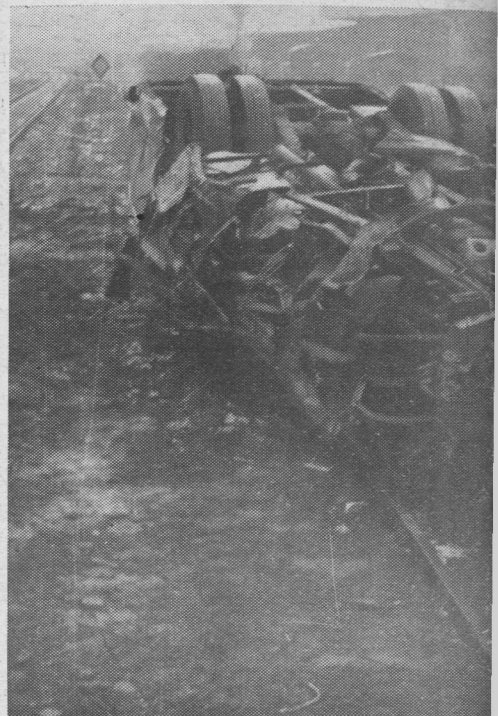
Odrą popłyną barki po miedz.



O świcie — po katastrofie.



Szkic sytuacyjny



Autobus był wleczony na

GROŹNA KATASTR POD OPOLEM

— To było potworne — opowiada kierowca autobusu, Florian Szwalbe, kiedy przyszedł już nieco do siebie. — *Autobus był pełny ludzi, chociaż normalnie jeździ tym kursem 10-12 osób. Kiedy podniósł się szlaban na przejeździe, uruchomiłem silnik i ruszyłem z miejsca. Nie zdążyłem włączyć drugiego biegu, gdy usłyszałem trzask i straciłem przytomność. Ocknąłem się na torach kolejowych, na które zostałem wyrzucony siłą uderzenia. To, co zobaczyłem, nie mieściło się w mojej głowie. Nie wiedziałem, czy śnię, czy też te okropne rzeczy dzieją się naprawdę...*

— *Dostałem telefon, że nadjeżdża pociąg osobowy z Bytomia, ale podniosłem szlaban, jak tylko przejechał pociąg towarowy, bo myślałem, że autobus zdąży jeszcze przejechać. Nie pierwszy raz otwierałem szlaban wcześniej, niż potrzeba — zeznał Ignacy Szepela dróżnik na przejeździe kolejowym w Nowej Wsi Królewskiej koło Opoli, sprawca tragicznej katastrofy. — To, co zobaczyłem po otwarciu przejazdu, było takie okropne, że zostawiłem dyżurkę i uciekłem do znajomych w Krzyborach, chciałem się ukryć, ale milicja odnalazła mnie po kilku godzinach...*

W dzień Trzech Króli, 6 stycznia, o godzinie 20,57 autobus Państwowej Komunikacji Samochodowej wolno ruszył w stronę przejazdu przez tory, którymi właśnie przejechał pociąg towarowy. Szlaban otworzył się, kierowca nie przeczuwał zatem nic złego. Nagle z prawej strony z

ciemności wypadł pociąg osobowy — maszynista jechał normalnie, to znaczy kilkadziesiąt kilometrów na godzinę, ponieważ miał otwarte sygnały i wiedział, że przejazd pociągu jest, jak zwykle, zapowiadany telefonicznie od stacji do stacji, od dyżurki do dyżurki dróżników. Włączył natychmiast hamulce, ale to już nie na wiele się zdało. Lokomotywa pchała autobus na przestrzeni 172 metrów po torach, miażdżąc go i łamiąc nim po drodze zabetonowany semafor odległy o 85 metrów od przejazdu. W autobusie zginęło 15 osób, 40 odniosło rany i szkoki. Kilka z nich zmarło w szpitalu. Wśród ofiar było wiele młodzieży szkolnej, która wracała po feriach świątecznych do internatu technikum rolniczego w Izbicku.

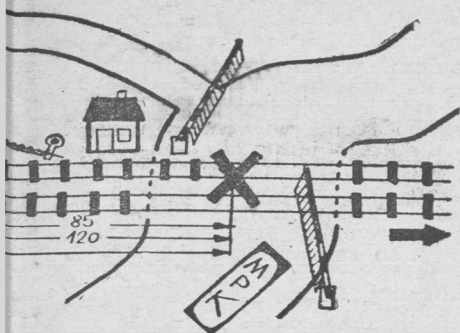
O godzinie 21,15 karetki pogotowia przywiozły pierwszych rannych do szpitala w Opolu. Wiadomość o katastrofie rozeszła się po mieście lotem błyskawicy. Ochotniczo zgłosiło się natychmiast do pomocy 25 lekarzy spoza szpitala, pielęgniarki oraz inni pracownicy szpitala, którzy tego dnia świętowali w domu. 130 mieszkańców Opoli zgłosiło się, by dać krew do transfuzji. Przyjechali lekarze z kliniki neurologicznej z Poznania. Operacje trwały bez przerwy przez 15 godzin.

Dochodzenie prowadzi prokuratura w Opolu. Komisja dyrekcji okręgowej PKP z Wrocławia wypłaca członkom rodzin katastrofy zapomogi pieniężne i zaliczki na odszkodowania. Wina dróżnika wydaje się bezsporna, wszystkie urządzenia PKP były bowiem w całkowitym porządku, a dróżnik otrzymał normalne sygnały.

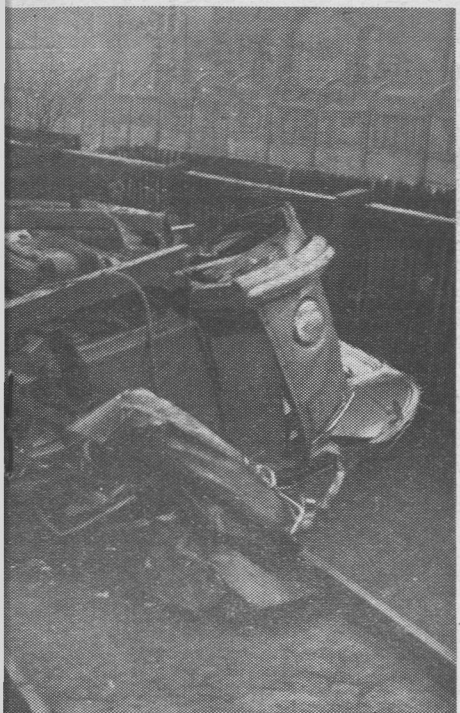
Z funduszków społecznych i państwowych wyasygnowano poważne kwoty na pomoc dla poszkodowanych w katastrofie.



Operacje trwały piętnaście godzin.



miejsca wypadku.



przeźrzeni 170 metrów.

OFA



WOJAŻE ZŁOTEJ FILIŻANKI

GDY z polecenia kanclerza koronnego imię Jacka Małachowskiego, postawiono w roku 1790 fabrykę w Ćmielowie świętokrzyskim, nikt nie przypuszczał, że jej wyroby sławić będą Ćmielów nie tylko w kraju, ale daleko poza jego granicami. Budował bowiem pan Małachowski wytwórnię zwykłego fajansu, ale już w pięćdziesiąt lat później fabryka produkowała także porcelanę. Serwisy stołowe, komplety do kawy, artykuły dekoracyjne, wszystko to początkowo na wzorach zachodnich, później oryginalne według pomysłów własnych mistrzów.

Ćmielów-Irak

Tradycja wzbogacona doświadczeniem następnych pokoleń utrzymała się do dziś. Ruszają więc obecnie w świat z Ćmielowa złote filizanki i dzbanki do kawy,

niez coraz częściej u siebie wizyty gości zagranicznych, którzy chcą nabyć Ćmielowskie cacka.

Godne rody porcelaniarzy

Tajemnica powodzenia Ćmielowa polega na umiejętnym i szybkim dostosowaniu produkcji do zmieniających się upodobań odbiorców oraz na szybkim i solidnym wykonywaniu zamówień. O stronę artystyczną troszczą się pracownicy biura projektowego, którzy współpracują z artystami plastykami z Warszawy, Krakowa i Sopotu. Jest w Ćmielowie cały taki pawilon, w którym stale rodzi się coś nowego. W pracowni plastyków ulepione półfabrykaty maluje się w przepiękne wzory, aby potem zanurzyć wszystko w polewie i wypalić w piecu.

Solidność zaś jest szczególną cechą

Jest na Śląsku kwarc i gips bynajmniej nie gorszy od zagranicznego.

Od robotników — ćwierć miliona dolarów

To odkrycie przynosi rocznie ćwierć miliona dolarów oszczędności. W Ćmielowie mieszają teraz polską glinę z polskim gipsem, a gotowe wyroby ziołą szczerym polskim złotem.

Tak, Ćmielowska załoga związana z fabryką tradycją paru pokoleń, naprawdę troszczy się o jej los. Starsi z Ćmielowskich speców pamiętają przecież dobrze, jak to w latach trzydziestych fabryka z powodu bałaganu upadła. Nietrzymano terminów zamówień, tracono najważniejszych odbiorców, zamykano jeden piec za drugim, a ludzi zwalniano. Po wojnie nie tylko odbudowano cały za-



Stale rodzą się nowe wzory.

które potrafią zaspokoić wymagania wybrednych Anglików, takie same serwisy do kawy, tylko białe z delikatnymi złotymi obwódkami, zamawiają kupcy z Jugosławii, zaś misternie formowane figurki ludzi, zwierząt, kwiatów cieszą się powodzeniem w Holandii. Mikroskopijne serwisy dla lalek wędrują do odbiorców w Belgii, Holandii, Anglii, krajach skandynawskich, ha, nawet do odległego Sudanu i Iraku.

Ile tego wszystkiego wysłano w świat? Na to pytanie nie potrafili nam odpowiedzieć nawet najstarsi pracownicy Ćmielowa. Dowiedzieliśmy się natomiast, że na eksport wędruje co roku około 600 ton porcelany, a więc przeszło jedna trzecia całej produkcji Ćmielowa.

Od kilku jednak lat fabryka rozbudowuje się. Od roku 1960, nowoczesne piece tunelowe, będą produkować dwukrotnie więcej niż poprzedni.

Wówczas też podwoi się ilość porcelany wysyłanej na eksport. Już teraz bowiem dyrektor, który odwiedza najważniejszych odbiorców, pokazuje nowe wzory, zbiera zamówienia, przyjmuje rów-

nić coraż częściej u siebie wizyty gości zagranicznych, którzy chcą nabyć Ćmielowskie cacka.

Ćmielowskiej załogi. Załoga ta składa się przeważnie z mieszkańców okolicznych wsi. Zawód porcelaniarzy przechodzi tam z ojca na syna toteż powtarzające się nazwiska Pietrzaków, Magdziarzy, Stępnii i innych możemy ujrzeć w spisach robotników od czasu, gdy produkcję porcelany uruchamiał w Ćmielowie Czech Gabriel Weis.

Jest więc rzeczą naturalną, że robotnicy znają na pamięć cały przebieg produkcji, a ich wprawne ręce bezbłędnie formują bryły śliskiej gliny. Wiedzą też dobrze, jaki jest najważniejszy czas wypału dla każdego rodzaju wyrobu. Rzecz przy tym ciekawa, że robotnicy znają nie tylko tajniki własnego odcińka pracy, ale są również dobrze zorientowani w pracy pozostałych działów fabryki.

Do niedawna jeszcze surowiec sprowadzano wyłącznie z zagranicy: glinę kaolinową z Czechosłowacji, skałen z Finlandii, kwarc z Jugosławii, a gips z Niemiec. Na żądanie robotników technologicznie fabryki w Ćmielowie odwiedzili polskie kopalnie minerałów i odkryli, że

kład, ale zdołano uruchomić 18 pieców, a więc dwukrotnie więcej, niż było ich w okresie największej prosperity przed wojną. Wszystko to jednak za mało, gdyż znacznie szybciej od produkcji rosną zamówienia. A czy można przegapić taką okazję?

W gabinecie dyrektora można zobaczyć mapę plastyczną świata, na której czerwonymi nićmi wytyczono trasy łączące Ćmielów z krajami, w których ludzie zachwycają się porcelanowymi cackami z Ćmielowa. W oprawionym zaś albumie przechowuje się pisemne dowody uznania od zagranicznych kontrahentów dla kunsztu Ćmielowskich speców. Nawet skąpi w pochwały Anglicy, wytrawni koneserzy Holendrzy, a także Jugosłowianie, Turcy, Rosjanie czy Belgowie piszą szczerze listy z pochwałami wyrobów z Ćmielowa. Warto było odwiedzić Ćmielów, aby zobaczyć jak promieniuje sława Ćmielowskiej porcelany na cały świat.

H. CHĄDZYŃSKI

Foto: CAF.

BARBARA GORDON

ULICA BLISKA

55.

Teresa Majewska zajmuje małe mieszkanie w domu przy ulicy Bliskiej 36 w Warszawie. Od czasu Powstania Warszawskiego, w którym straciła rodziców i narzeczonego, życie jej upływało w zupełnej samotności. Niezwykłe wydarzenia wniosły w to życie duże zmiany. W domu na Bliskiej 36 zostaje zabity Walczak, lokator z IV-go piętra. Walczakowa wyznaje, że to ona zabiła męża nie mogąc znieść jego pijaństwa, awantur, bicia, upokorzeń doznawanych wobec dzieci. Po pogrzebie męża Walczakowa zgłasza się sama na milicję. Na jej prośbę dziećmi opiekuje się Teresa Majewska, która nie rezygnuje z przyniesienia pomocy Walczakowej w jej strasznym położeniu. Teresie pomagają w jej poczynaniach adwokat Zamorski i doktor Gawra. Z osobą Wiktora Gawry łączy się w marzeniach Teresy tęsknota za szczęściem.

— To wszystko furda, Tereska! Strasznie się cieszę, że idziesz za ten mąż. Raz w życiu to trzeba zrobić. Życzę ci szczęścia i kupy dzieci. Wszystko ci daruję pod warunkiem, że jak tylko zaczniesz wychodzić, to z tą twą Gawrą przyjedziecie do nas na niedzielę.

Obiecałam.

— No to idziemy, inżynierze — zakomenderowała Jadwiga, zwracając się do Leliwy, który cały czas nie mógł powiedzieć ani jednego słowa i tylko sapał z gorąca.

Gdy Jadzka znalazła się w przedpokoj, udało mu się coś wtrącić.

— Ja do pani nie mam żadnych pretensji. Niech pani temu wszystkiemu nie wierzy.

— Wiem — mówię do niego — ani też na chwilę nie przypuszczałam, że pan się gniewa. A jak „Wezuwiusz”? Jak domy z powietrza?

Uśmiechnął się szeroko:

— Pani pamięta o domach? Ho, ho, ho! „Wezuwiusz” działa, dziękuję pani. A domy z powietrza...

W tej chwili w drzwiach pojawiła się z powrotem głowa Jadzki, która dotychczas odbywała jakąś zaopatrzeniowo-gospodarczą konferencję z Kacperską.

— Panie inżynierze, długo jeszcze mam czekać na pana? Ten gada! A mówią, że kobiety takie gadatliwe. Panie inżynierze, idziemy, chorą by pan zamęczył...

Leliwa potoczył się do drzwi, ale jeszcze od progu zdołał krzyknąć:

— Pracuję nad tym, pracuję, tylko surowca nie chcą dać!

I już go nie było.

Normalny gwar i hałas uliczny po tej burzy słów działał na mnie jak balsam. Ten hałas ulicy Bliskiej stanowił źródło stałego zmartwienia Wiktora. Próbował mnie izolować od tych odgłosów, na najróżniejsze sposoby uszczelniając okna, zasłaniając je kotarami i zasłonami. Tłumaczyłam mu, że mnie te hałasy nie przeszkadzają. Nawet wówczas, kiedy czułam się jeszcze naprawdę bardzo chora, chłonęłam odgłosy miasta z ulgą i radością. Być może, iż bardzo blisko czyhała na mnie śmierć, więc wszystko, co oznaczało życie, witałam jak tonący wita rzucane mu ratunkowe koło.

Mieszkanie stawało się coraz cichsze. Życie omijało mój, od niedawna mój pokój, jak morski prąd pozostawia, na uboczu zatokę za koralową rafą. Wyrzuciłam przez okno: ulicą Bliską, starą, brzydka, małoobarwną życie jechało, biegło, szło. Wieźli je, nieśli w sobie ludzie. Przeważnie nieznanymi mi. Wśród nich zabłysnął czasami ktoś znajomy, albo tylko

podobny do kogoś znajomego. I to wszystko.

Któregoś dnia przyszedł jeszcze Wrześniński. Zostawił skromną wiązankę kwiatów i odszedł, niewiele powiedziawszy, czujny na straży swych mąk i tajemnic.

Zacząłam nalegać na Wiktora, żeby pozwolił mi wreszcie kiedyś wyjść, porzucić moje szpitalne odosobnienie. Obiecał, że naradzi się ze swoimi groźnymi i dobrotliwymi profesorami. W końcu pewnego dnia, gdy wrócił po południu, powiedział:

— Jeśli dziś wieczór nie będzie za duszno i jeśli nie będzie za chłodno...

Ubierałam się gorączkowo i starannie, jak wówczas, gdy miałam z rodzicami pierwszy



raz iść do opery. Wieczorem, ale jeszcze gdy było dość jasno, Wiktor zszedł na dół i po dłuższej chwili wrócił z Kowalikiem. Chcieli mnie znieść, ale im nie pozwoliłam. Szłam po schodach, mocno wspierając się na ich ramionach. Oto i nasza brama, a przed nią śmieszna, starożywiecka dorożka. Dobry, kochany Wiktor. To świetny pomysł. Cóż bym zobaczyła z niskich okien taksówki?

— Bujaj się, Fela — pieszczotliwie zachęcał konia dorożkarz.

Zdawało mi się, że nie jedziemy, ale wolno i spokojnie płyniemy ulicami, placami Warszawy. Wśród mijanych budynków, pomników i parków nie odnajdywałam miejsc i nazw znajomych. Wszystko wydawało mi się nowe i jedyne, jak podarunek, ledwie otrzymany, który cieszy nas samym sobą, mimo że nie znamy jeszcze wszystkich jego barw, cech osobistych, kształtu i użyteczności.

Wolałam te miejsca miasta, w których wiele jeszcze widziało się ludzi, niż puste ulice mimo ich piękna, jak na przykład Aleje, zielono-mroczne, przybrane wieloma księżycami prześwitujących poprzez zieleni lamp.

Gorąca dłoń ujmowała moją rękę. Wiktor. Jakże trudno mi było zobaczyć go. Stawaliśmy się coraz bardziej jakby jednym istnieniem. Wszystko, co mówię o sobie, jego dotyczy. Przeżywamy życie podwójnie: gdy je z osobną przeżywamy i gdy je sobie nawza-

jem opowiadamy, osobno, własne spotkania i sprawy przetwarzając na wspólne. Teraz zaś możemy milczeć i nie będziemy potrzebowali nigdy słowem dotykać tych wieczornych wzruszeń dzisiejszego dnia. Bo jedno do drugiego biec nie potrzebuje, nie potrzebuje wspierać się na słowach jak ja, jeszcze słaba, na obcym ramieniu. Przeżywamy razem te chwile ostatecznego, prawdziwego ocalenia kogoś, kto mógł nie żyć, to znaczy mnie.

Wiktor w blasku ulicznej lampy spogląda na zegarek:

— Mija godzina, trzeba wracać.

Godzina życia.

Dorożka nasza płynie coraz wolniej, zupełnie jakby stara szkapą chciała mi podarować jeszcze kilka minut tej przejażdżki. Ale mimo jej dobrych chęci, wjeżdżamy w końcu w ulicę Bliską. Znane domy stoją w kamiennym szereg, niby szpaler, witający państwa młodych.

Przez chwilę, kiedyś w dniach odrętwienia, zdawało mi się, że przeżyłam jakąś przygodę niezwykłą, przygodę wśród zbrodni, miłości, nienawiści, zdrady i wierności. Im bardziej wraca mi zdrowie, tym mocniej jestem przekonana, że nie stało się ze mną, ani z nikim nic niezwykłego, nic co by wykraczało poza to, co ludzkie. Działy się sprawy dobre i złe, wstrętne i piękne, spokojne i groźne, nie trzeba dawać im niezwykłego imienia. Ani też

sądzić, że stały się na zawsze. Dzieją się one codziennie, gdziekolwiek nie rzucisz okiem, tysiące, miliony ludzi boryka się ze złem, zdobywa miłość lub jest zdobywanych przez miłość. Nieraz tę miłość traci. Niektórzy stają się postaciami tragedii, inni zamykają prawdę o sobie w uśmiechu albo w grymasie gorczy. Wszyscy zaś szukają tego, co nazywają szczęściem.

Ludzie zadają sobie ból w tym poszukiwaniu, dępcą innych, niszczą cudze uczucie. Cóż na to poradzić? Nie wrócą nigdy już do siebie — dawnych, zamkniętych w sobie, nie cofną się do porzuconej za sobą dawnej skorupy swego życia.

Z tego wszystkiego wiem niewiele, odczuwam dużo. Oto, Wiktorze, nasz dom na Bliskiej, siedziba naszego szczęścia.

Jedno wiem na pewno: szczęście trudno znaleźć. Ale można je znaleźć wszędzie. Byłe tylko nigdy, już nigdy nie odejść od ludzi.

KONIEC

K O B I E T A I D O M

Głos ma Michalinka

NOWE PANTOFELKI

NAJWIĘKSZĄ ambicją kobiety jest zgrabny pantofelek (ładnie obuta noga na wysokim obcasiku dodaje nam od razu pewności siebie). Ale aby zaspokoić tę ambicję, trzeba nie tylko zrobić ofiarę ze swego budżetu — (pantofle tak podrożały!) ale również z własnej wygody. Ilekroć się nie raz każda z nas nacierpi, kusztykając na obcasach, z bólem w piętach, byleby tylko nasze nogi ładnie wyglądały! Kupując w sklepie pantofle, ulegamy zawsze jakiejś wyższej sile, która nam każe wziąć numer raczej mniejszy niż większy. „Rozejdź się” — wmawiamy same sobie, ale niestety, wszystko w życiu się rozchodzi, a pantofle zostają ciasne.

Niedawno zostałam zaproszona przez przyjaciół do teatru. Bardzo się ucieszyłam, bo była to dla mnie cudowna okazja, aby pokazać światu moje nowe pantofelki. Niestety, tych kilkadziesiąt kroków, jakie przeszłam z metra do budynku teatralnego okazały się prawdziwą męką. Wprawdzie lewy pantofelek był doskonały i wygodny, ale prawy! Moja prawa noga jest bardziej wrażliwa i ledwie doszłam, zaciskając zęby. Ach, żeby już tylko usiąść w fotelu!

Usiadłam wreszcie, oddychając z ulgą i od razu zesunęłam pod krzesłem, by nikt nie widział, mój prawy but. Zaraz wrócił mi humor i zaczęłam wesoło szczebiotać z moimi przyjaciółmi. Niestety, za chwilę jacyś dwaj panowie chcieli wejść do naszego rzędu i musiałam wstać, by ich przepuścić. Skurczyłam nogę jak mogłam, by nikt nie zauważył, że jestem nieobuta, ale w tym momencie pantofelek się gdzieś zapodział, ktoś go widocznie popchnął i już nie mogłam go potem namacać. Tymczasem kurtyna podniosła się w górę i już nie było mowy, by go odszukać.

Przyznam się, że nic nie wiem, co się działo na scenie...

Coś dla gospodyń

JAK CZYSZCİĆ OBRUSY PLASTIKOWE

Jeśli obrus pokryty jest plamami, należy oczyścić je mydłem marsylskim a nie produktami płynnymi, które nadają żółty kolor materiałom plastycznym. Raz w tygodniu umyć gąbką zmoconą w wodzie z dodatkiem rozpuszczonego mydła całą zewnętrzną stronę obrusa.

Od czasu do czasu oczyścić stronę wewnętrzną, pokrytą płótnem, wodą z proszkiem do prania i po splukaniu włożyć obrus na kilka minut do wody z dodatkiem Javel'u. Splukać starannie. Można też stronę obrusa wyprasować letnim żelazkiem.

Z wierzchu plastycznego usuniemy z łatwością plamy na przykład z pasty do obuwia, atramentu itd. czystą ściereczką zmoconą w alkoholu 90 stopni.

nie, bo gorączkowo myślałam tylko o tym, jak dojdę do mego pantofla. I czy zdolałam go potem naciągnąć na zbolałą nogę?

— Świetna sztuka, prawda? — szepnął mi mój towarzysz.

— Genialna! — odparłam. Rozległy się oklaski. Kręciłam się nerwowo na krześle, wiedząc, że zbliża się moment, gdy zaświecą światła na widowni i trzeba będzie wstać. Ale jak? Nagle ogarnęło mnie błogie uczucie. Namacałam wreszcie nogą zgubiony pantofel. Jestem uratowana. Żeby tylko chciał wejść! Zacisnęłam zęby i potem cała się rozpromieniłam. Wszedł! I to jeszcze jak lekko! Zacząłam klaskać wraz z innymi. Miałam na nogach oba pantofle i nie odczuwałam żadnego bólu. Więc jednak się rozeszły. Dobrze, że nie kupiłam większego numeru.

Z jaką przyjemnością przejdę się teraz po kuluarach teatru, pewnym, wygodnym krokiem, wiedząc, że noszę tak zgrabne pantofelki. Wydało mi się nawet, że ludzie zwracają uwagę na moje nogi. Uśmiechałam się z satysfakcją. Nagle moja przyjaciółka nachyliła się ku mnie przerażona:

— Na Boga, co ty nosisz za pantofle?!

Spojrzałam i zamarłam. Mój lewy but był czarny, a prawy czerwony. Jak to się stało?

Pobiegłam do mojego fotelu na widowni i tam ujrzałam w rzędzie z tyłu elegancką panią, z wypiekami na twarzy, która kręciła się na krześle podenerwowana. Biedaczka! — Zrozumiałam wszystko. To ona również w czasie przedstawienia ściągnęła swój pantofel pod krzesłem, i do tego jej pantofla wlałam prawą nogą!...

Uśmiechnęłyśmy się do siebie z rezygnacją, jak dwaj towarzysze niedoli, potem dyskretnie zamieniłyśmy pod krzesłem nasze pantofle, w których obie nie mogłyśmy chodzić.

A teraz spytajcie mnie, jak się podobają sztuka teatralna? Otóż wszyscy byli nią zachwyceni, mnie jednak wydała się bardzo kula...

Rady od serca

Droga Pani! Zwracam się do Pani z prośbą o radę, bo nie mam nikogo, komu mogłabym się zwierzyć z moich kłopotów.

Od dwóch lat pracuję w pewnej instytucji jako urzędniczka. Zarabiam bardzo niewiele, ale, że jestem sama i nie mam żadnych obowiązków, daję sobie radę.

Niedawno wezwał mnie do siebie dyrektor i zaproponował mi pracę osobistej sekretarki z pensją dwa razy taką, jaką obecnie otrzymuję. Zaskoczyła mnie ta propozycja, ale ją przyjął, bo przecież rozumiem Pani, każdy chce więcej zarabiać. Gdy powiedziałam jednak o tym awansie moim koleżankom, zaczęły mi dogadywać, snuć różne domysły na temat mojej „kariery” a nawet niektóre robiły ordynarne uwagi jak to będą moje obowiązki, jako sekretarki dyrektora. Wobec tego wszystkiego zaczęłam się bardzo wahać, czy przyjmować nową pracę. Nie mam wcale ochoty ani zamiaru robić „kariery” inną drogą niż uczciwą pracą, a także nie chcę psuć sobie dobrej opinii jako kobieta. Co robić?

Niezdeterminowana

Droga Pani! Nie należy się zbyt pochopnie przejmować radami „życzliwych” koleżanek. Najczęściej powoduje nimi zawiść. Uważam, że powinna pani przyjąć nową pracę.

Gdyby pani zauważyła, że dyrektor ma jakieś zamiary — zawsze może pani odejść. Życzę powodzenia i niech Pani nie słucha za wiele życzliwych rad.

ANNA

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięga przy wyższych Sądach w Paryżu
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournele, Paris (5).
Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

P A L C E L I Z A Ć

ZUPA GRZYBOWA PO POLSKU
1/2 kilo grzybów świeżych, duża cebula, łyżka tłuszczu, sól, łyżka maki, pół szklanki śmietany, siekany persil.

Dokładnie opłukane i pokrajane w paseczki grzyby razem z cebulą dusimy pod przykryciem w niewielkiej ilości wody, dodając łyżeczkę tłuszczu. Gdy grzyby są prawie miękkie dolewamy odpowiednią ilość wody, dodajemy pokrajane ziemniaki, solimy i dogotowujemy. Zprawiamy zupę zasmażką z tłuszczu i maki. Po zagotowaniu odstawiamy zupę z ognia, wlewamy świeżą śmietanę i wysypujemy persil.

CIEŁĘCINA DUSZONA Z CEBULKĄ

Krótko ucięty kawałek ciele-

cinny, 2 duże cebule, łyżka tłuszczu, sól, 300 gr. pomidorów. Sparzoną posoloną wrzątkiem cielecinę kładziemy do rondla z tłuszczem i pokrajaną w plasterki cebulą, podlewamy trochę wody i dusimy pod przykryciem. W miarę wyparowywania wody, trzeba w czasie duszenia dolewać po trochu ciepłą wodę. Gdy mięso jest prawie miękkie dodajemy krótko uduszone i przetarte pomidory i jeszcze chwile dusimy pod przykryciem. Gdy jest zupełnie miękkie wyjmujemy mięso z rondla, krajemy ostrym nożem w niezbyt cienkie plastry i zalewamy na półmisku lub talerzach przetartym sosem. Tak przyrządzona cielecina ma doskonały, pikantny smak.

NASZE PRZERÓBKI



Niemodną sukienkę z szarej flaneli unowocześnimy same, w sposób bardzo prosty, dodając karczek z najmodniejszego obecnie materiału w kratkę. Wycięcie karczku okrągłe, rękaw trzymięciowy. — Pasek: w najciemniejszym kolorze materiału w kratkę. Na karczek potrzeba 0 m. 90 szer. 1 m. 40.

Już w następnym numerze «T.P.»

ukaze się powieść

Gustawa MORCINKA

«INŻYNIER SZERUDA»

„...Ha, poczekaj, silny inżynierze, czy wytrzymasz ósmo dzień! Śmierć stanie ci u głowy, a ty oszalejesz! Z przerażenia! Będziesz się śmiał, a śmiech twój będzie podobny do rżenia zdychającego konia. W ostatniej chwili przyniś ci się Anna. Jej pieszczoty, jej usta, jej piersi — wszystko ci się przyniś, co mnie skradłeś! Wyciągać będziesz dłoń do niej i śmiać się będziesz oszalały z przerażenia. Twój śmiech przejdzie w charkot. Potem będziesz grzebać pazurami rumowisko! Tymi samymi pazurami, którymi pieściłeś ciało Anny! Potem ostatni raz rzucisz się i już po tobie! I już po tobie!... A wtedy będę pomszczony! Anna będzie przy kopalni. Ja także będę. Każę wywieźć cię na powierzczeńnie w dziewiątym dniu! Nie, w dziesiątym, boś ty mocny!... Cha, cha, cha!...”

SUKCESY SCENICZNE DZIECI Z OKRĘGU TULUZY,

Dzieci polskie z Fumel, Libos, Couvert (okręg Tuluz) występowały na uroczystości gwiazdkowej 29 grudnia, zorganizowanej dla wszystkich rodaków z tych miej-

scowości.

Co się najbardziej podobało? Bardzo ładna była inscenizacja „W lesie”, w której wyróżniła się specjalnie Renatka Nowak (w ro-

niaku). Zresztą wymienić należałoby jeszcze wiele innych dzieci: siostrzyczki Doubie, siostrzyczki Babiarsz, Monikę Bielę, Joël Swidzińską, Gerarda Daniela, Teresę Walczak, Krysię Penar, Leopolda Nowaka, Jerzego Walczaka, Michała Peterczyka. Bardzo ładnie wygłoszone zostały wiersze i wreszcie odtądzone ludowe tańce trojak i polka, do których przygrywali Henio Paterczyk i Waldemar Nowak.

Dzieci uszczęśliwione były mając okazję popisać się przed rodzicami i — oczywiście — z cukierków polskich. Rodziców również ubawił i uradował ten wieczór gwiazdkowy. A tych, którzy wygrali coś na loterii fantowej — podwójnie. Na zakończenie wyświetlono film „Nikodem Dyzma”.

Uroczystość zorganizowana została przez miejscową nauczycielkę p. Rapacz, która wygłosiła wstępne przemówienie, witała gości, wśród których był wicekonsul z Tuluzy p. Biernacki.

MICHAŁ WALCZAK



Hej tu wdzięku...

Tydzień filmu polskiego w Lyonie

Francuska Federacja Klubów Filmowych, Stowarzyszenie Krytyków Filmowych, wspólnie z ekspozyturą Filmu Polskiego w Paryżu i Konsulatem PRL w Lyonie organizują Tydzień Filmu Polskiego.

W ramach tygodnia odbędą się następujące imprezy:

23 stycznia o godzinie 17 w księgarni La Preue przy ulicy Hildebert 15 odbyło się otwarcie wystawy polskiego plakatu filmowego, książki polskiej oraz wyrobów ludowych. Wystawa będzie czynna do 4 lutego włącznie.

W dniu 23 stycznia konsul PRL w Lyonie p. Stanisław Bartnik wydał w gmachu Konsulatu przyjęcie z okazji Tygodnia.

Właściwy Tydzień rozpoczął się 21 stycznia wyświetleniem filmu „Kanał” o godz. 9.45 rano w kinie „Tivoli” przy ulicy Hildebert.

Od 31 stycznia do 5 lutego włącznie codziennie wieczorem będą wyświetlane filmy polskie w kinie „Pax” przy ulicy Boileau.

Oprócz wymienionych seansów filmy polskie będą wyświetlane w Klubach Filmowych w Lyonie, w Villerbain i w miejscowości L'Arbresle w pobliżu Lyonu, z przeznaczeniem szczególnie dla młodzieży szkolnej i studenckiej. Bogaty program obejmuje między innymi takie pozycje jak „Kanał”, „Pokołnienie”, „Cień”, „Nikodem Dyzma” oraz szereg krótkometrażowych filmów o tematyce ludowej i dziecięcej.

Organizatorzy serdecznie zapraszają Polaków, sympatyków i miłośników kultury polskiej zamieszkałych w Lyonie i okolicy do wzięcia udziału w tych imprezach.

GWIAZDKA W METZU

W dniu 24 stycznia o godzinie 15 w sali Braun w Metz odbędzie się Gwiazdka polska dla dzieci i starców.

Dochód z loterii fantowej jest przeznaczony na pomoc dla ofiar Frejus i Stypendium 1000-lecia. KOMITET

MERICOURT-NOYELLES S/LENS-SALLAUMINES

Opieka szkolna podaje do wiadomości, że uroczystość gwiazdkowa dla dzieci uczęszczających na naukę języka polskiego w Mericourt, Corons Fosse 3, odbędzie się w niedzielę 24 stycznia o godzinie 16 w sali merostwa Noyelles-sous-Lens.

li Choinki), inscenizacja „Szkoła pana Kalendarza” (bardzo dobra gra młodzieńskich aktorów Waldemara Nowaka i Bernarda Kościel-

Gwiazdka trzech pokoleń w Raismes Sabatier

Spotykamy się wszyscy w Sabatier! — głosił afisz z piękną choinką. — Spotykamy się 27 grudnia na uroczystości gwiazdkowej!

Ogromna, nowoczesna sala merostwa w Sabatier, zapelniona się po brzegi dorosłymi i dziećmi, wśród których dzieci ze szkół w strojach ludowych, jak barwne kwiaty przewijały się uprzejmie zapraszając gości, by zajęli miejsca.

A gości było bardzo dużo. Przedstawiciel konsulatu PRL w Lille, mer Raismes, miejscowy proboszcz, dyrektorzy szkół francuskich, zakonnice z ambulatorium i dużo przyjaciół Francuzów. Rodaków przybyło bardzo dużo — i ci najstarsi, dziadkowie i babcie, i rodzice uczniów szkół miejscowych, i wielu, wielu młodych. Trzy pokolenia spotkały się w tym dniu na uroczystości.

Gdy podniosła się kurtyna, na tle barwnych dekoracji i pięknie przystrojonej choinki, ukazała się grupa dzieci i młodzieży w strojach ludowych. W imieniu Komitetu Gwiazdkowego uroczystość otworzyła nauczycielka. Następnie głos zabrali goście i w przemówieniach podkreślali znaczenie przyjaźni polsko-francuskiej. Dzieci wręczając kwiaty złożyły życzenia noworoczne przedstawicielowi konsulatu i merowi miasta.

Gdy po raz wtóry podniosła się kurtyna, dzieci odpiewały kilka kolęd i wygłosiły wierszyki o choince. Największe brawa zebrała czteroletnia Genia Kuczaj, która bez tremy i bez pomyłki wygłosiła trzywrotkowy wiersz. Witaj nam choineczko mila, radośnie śpiewały dzieci, a całej salę unosił się radosny, świąteczny nastrój.

Zobaczyliśmy potem „Kolędników” w krótkiej sztuce, później scena zapelniona się małutkimi krasnoludkami i śnieżyczkami, które przygotowują chaty na przyjęcie św. Mikołaja. Rojno było na scenie i wesoło, szczególnie gdy 14 małych krasnoludków zamiatając zamasyścię izbę wznosiło tumany kurzu, a 17 małutkich dziewczynek ubranych na biało, zachwyliło swym tańcem całą publiczność.

Na wyróżnienie zasługiwała inscenizacja na temat Tysiąclecia Polski pt. „Cześć Polskiej Ziemi”. Około pięćdziesięciorga dzieci w pieśniach, tańcach i recytacjach przedstawiło widom piękno naszego kraju. Dzięki instruktorowi z Kraju, który dla nauczycieli pra-

cujących we Francji przywiózł moc nowego materiału i przekazał go na kursie w Presles i w Lens, mogliśmy zobaczyć zupełnie nowe tańce, np. „Wiązankę tańców śląskich i lubelskich”. Gdy na końcu inscenizacji 25 par tańczących na scenie „Wielkiego Chodzonego” sala zgłotowała młodocianym artystom zasłużoną owację.

W czasie przedstawienia wykonano kilka polskich tańców ludowych. Warto podkreślić, że tańczyło je 82 dzieci i młodzieży z Sabatier. Rodzice i goście nie szczędzili oklasków. Uroczystość zakończyła się „tańcem zbójnickim” wykonanym przez młodzieżowy zespół z Sabatier, który w ostatnim konkursie tańców ludowych na Nordzie zajął I miejsce. Po roku istnienia zespół ma w swoim repertuarze 7 tańców, a w przyszłości wzbogaci jeszcze swój repertuar.

Gdy po 3 godzinach programu zaczęto się rozchodzić, czekała dzieci jeszcze jedna niespodzianka w postaci paczek cukierków z Polski. Rozdano ich ogółem 520. Dużym powodzeniem cieszyła się również loteria: 300 fantów zostało wylosowanych przed uroczystością i wiele osób opuszczało salę niosąc piękny wazon lub kilim polski.

Należy podkreślić, że Komitet gwiazdkowy zdał w pełni egzamin. Dzięki bliskiej współpracy z nauczycielką i dzięki poważnym staraniom, dochód z uroczystości był pokaźny. Komitet gwiazdkowy przekazał sumę 12.000 fr. dla starców. A dla dzieci zostanie jeszcze tundsza na piękną wycieczkę.

A. D.

Wystawa hodowlana w Dechy (Nord)

W Dechy odbyła się wystawa hodowlana zorganizowana przez miejscowe „Societe d'Aviculture”, przy pomocy towarzystw hodowlanych z Waziers, Pecquencourt i Somain.

Na wystawie, która cieszyła się wielkim powodzeniem, przeszło 600 różnorodnych nagród zostało przyznanych poszczególnym hodowcom. „Grand Prix d'Exposition” otrzymał p. Karolczak z Pecquencourt za wspaniałego królika czarno-ognistego.

W poszczególnych kategoriach następujący hodowcy otrzymali nagrody: p. Basiński za gołębia „Montauban”, p. Karolczak za kurę „Langzam” oraz p. Błowarowicz za koguta „Batam de Pekin blanc”.

Nagrodę „Voix du Nord” dla najlepszego towarzystwa hodowlanego otrzymało „Societe d'Aviculture” z Dechy, której przewodniczy p. Jaroniak.

MAŁA BASIA ORGANIZUJE GWIAZDKĘ W GUEUGNON (S.-et-L.)

„Piękne są inne kraje,
Najmilsza sercu ojczyzna...”

Basia Jakubowska nauczyła się tego wiersza podczas kolonii let-

nich w Polsce. Gdy teraz recytuje jeszcze raz te same strofy, zdaje się jej, że ciągle jeszcze jest w Kraju i mówi do mikrofonu Polskiego Radia. Ale przecież wakacje już dawno minęły, Basia jest znowu w Gueugnon, gdzie odbywa się właśnie uroczystość gwiazdkowa.

Po recytacji Basi następują inscenizacje, śpiew i muzyka. Przez scenę przewijają się dzieci w barwnych kostiumach — innych do „Zielonego Walczyka”, innych jeszcze do „Kasienki” i do „Lajkonika”. Biorą w przedstawieniu udział wszystkie dzieci tu zebrane — od najmłodszych do najstarszych.

Widownia gorąco oklaskuje występy dzieci, a zwłaszcza Basię. Jest bowiem powszechnie wiadome, jak wiele dopomogła ona do zorganizowania dzisiejszej uroczystości gwiazdkowej. Basia przywiozła z Kraju zeszyt pięknie ozdobiony, który jest dla niej miłą pamiątką z wakacji. W zeszytce tym są teksty piosenek, inscenizacji, wierszy, opisy zabaw zbiorowych. Z pomocą nauczycielki wybrano z tego zeszytu inscenizacje nadające się na uroczystość gwiazdkową i Basia zaczęła energicznie uczyć swe koleżanki melodii piosenek, kroku tańców ludowych, zachowania się na scenie.

Nic więc dziwnego, że uroczystość gwiazdkowa w Gueugnon udana i oryginalna, złożona z nowego, prosto z Polski przywiezionego repertuaru, pozostawiła na zebranych miłe wrażenia.

Brawo Basiu! Inne dzieci powinny brać z Ciebie przykład. M.



Stremowana dziewczynka recytuje.

SIATKARZE POLSKIEGO LICEUM w 1/2 finale Paryża OSSU

Seria zwycięstw siatkarzy Polskiego Liceum trwa. Młodzi uczniowie Polskiego Liceum są nadal niepokonani mimo że w mistrzostwach akademii (OSSU) Paryża wystartowało 89 drużyn. Do ćwierć finału zakwalifikowało się 23 drużyny. W ćwierć finałach siatkarze akademicy walczyli w 6-ciu grupach systemem pucharowym, czyli zwycięstwo przypadało tej drużynie, która miała dwa sety wygrane.

Przeciwnikami Liceum Polskiego w ćwierćfinale byli siatkarze wyższych uczelni Paryża: E.N.S., E.T. A.S.A. Siatkarze Liceum w takiej grupie byli outsiderami. Na boisku sytuacja była zupełnie inna. Drużyną zwycięską była właśnie ekipa Liceum Polskiego. Dwa zwycięstwa w identycznym stosunku 2:1 — to świetne wyniki, dające im awans do grona najlepszej szóstki drużyn akademickich Paryża. Liceum Polskie posiada w tej chwili najlepszą drużynę licealną Paryża, gdyż 5 pozostałych półfinalistów to drużyny wyższych uczelni. Rozegrane dwa ostatnie spotkania miały przebieg dramatyczny. W obu wypadkach licealiści mieli przewagę w setach i w

zwycięstwach ale... nie punktowo, gdyż bilans ich spotkań ćwierćfinałowych jest ujemny i wynosi 80-82. Ostatnie stoczone zwycięskie spotkania — są niewątpliwie dużym sukcesem Polskiego Liceum w Paryżu. Zakwalifikować się przecież do pierwszej szóstki drużyn akademickich Paryża — to sukces nielada.

Liceum Polskie-ENS 2:1

Pierwszy set jak zawsze (to już tradycja) przegrywa Polskie Liceum 10:15. W drugim secie walka jest równa do końca 13:13, 14:13 i 15:13 dla licealistów. Stan meczu 1:1. W trzecim decydującym secie siatkarze Liceum polskiego ruszają po zwycięstwo jak burza. Prowadzą 2:0, 5:0, 9:0. Wszystko im wychodzi: silne serwisy, potężne smecze, udane kontry. Przeciwnik jednak powoli zmniejsza różnicę do 9:6. Licealiści ponownie mają piękną serię dzięki czterem kolejnym serwisom kapitana zespołu Nosarzewskiego — 13:6. Mecz na pozór jest wygrany. Ale nie, siatkarze ENS ze stanu 14:9 wyrównują na 14:14. Czy dojdzie do sensacji? Przecież Liceum już prowadziło 9:0. Po wielu udanych zmianach, przewaga przejdzie w ręce licealistów, którzy wygrywają 16:14.

Liceum Polskie-ETACA 2:1

Mecz o pierwsze miejsce w grupie. Zwycięzca przechodzi do półfinału. W pierwszym secie znowu porażka Liceum Polskiego — 9:15. W drugim — sytuacja staje się krytyczna dla licealistów, bowiem przeciwnik prowadzi 4:12. Licealiści są bardzo zdenerwowani, tracą panowanie nad piłką. Wszyscy obecni na spotkaniu byli już pewni zwycięstwa ETACA. Przy serwisie rezerwy zawodnik Liceum spokojny i ambitny Pach. (Dalszy ciąg na str. 17-tej)

GWIAZDKI * GWIAZDKI * GWIAZDKI * GWIAZDKI * GWIAZDKI

Wśród krasnoludków, krakowianek przy śpiewie kołęd POLACY Z MONTLUÇON SPĘDZILI MIŁO WIECZÓR GWIAZDKOWY

Na scenę wysypała się gromada krasnoludków w różnokolorowych strojach. Po nich przyszyły soplek lodowe, a wreszcie małe krakowianki z krakowiakami. Tańce przeplatały się ze śpiewem i obrazami jasełkowymi. Kilkadziesiąt dzieci i młodzieży w wieku od kilku do kilkunastu lat brało udział w pięknej uroczystości gwiazdkowo-noworocznej w Montluçon przygotowanej z wyjątkową starannością i pietyzmem.



Rude brody — duma krasnoludków.

Przedstawienie składało się z kilkunastu scen. Akcja jednej z nich rozgrywała się w lesie, przy choince, którą chcieli ściąć dwaj chłopcy i zanieść przed wigilią chorej dziewczynce. Nie spodziewali się, że przy tej okazji spotkają się z białym królem lasu, dobrą wróżką i wesołą gromadą krasnoludków. Wśród kołęd, tańców śląskich i krakowiaków ukazują się szopka — inscenizacja fragmentów pastorałki Schillera. Po niej następują dalsze sceny ja-

dobnie jak i sceny jasełkowe — przez członków zespołu tańca i śpiewu z Montluçon „Polonia”.

Potem wystąpił doskonały chór miejscowy z szeregiem pieśni polskich i wreszcie zaczęto dzieciom rozdawać upominki od Mikołaja z Polski — torebki z cukierkami.

Gwiazdka w Montluçon odbyła się w wielkiej sali widowiskowej merostwa, w „prawdziwym” teatrze. Dodało to bardzo dużo imprezie, podkreśliło doskonale przygotowanie przedstawienia, pomysłowość inscenizacji, kostiumów. Jednakże patrząc na gotowe już wyniki nie można nie pomyśleć o pracy, jakiej wymagało przygotowanie tej uroczystości.

Organizatorką jej była p. Alberta Lembowicz, nauczycielka polska z Montluçon i jej dwie pomocnice, p. Zofia Piątkówna i p. Janina Ząbkowska. Szkoła istnieje od dawna, od dawna też organizowane są tutaj przedstawienia gwiazdkowe. Mają one swą tradycję i wyrobioną opinię wśród miejscowej ludności polskiej. Któż z okolic nie zna szkoły pani Lembowicz? Któż nie był na jej gwiazdkach? I ta zasłużona sława polskiej szkoły, polskiej nauczycielki, polskich imprez w Montluçon jest poważną pomocą w pracy. Chętnie garną się do nauki, do występów polskie dzieci, młodzież, chętnie powierzą rodzice swe pociechy szkole i zespołowi.

Piękna uroczystość gwiazdkowa w Montluçon nie była wyczynem jednorazowym. Trwa tam stale systematyczna i cierpliwa praca nad tym, by dzieci polskie nie straciły więzi z Ojczyzną

selkowe, akcja ich rozgrywa się w Polsce.

Bardzo ładnym uzupełnieniem programu była inscenizacja polskich obrządków ludowych, tak zwanych „Andrzejek”. Przypominaliśmy sobie, patrząc na scenę mierzenia podłogi bucikami panińskimi, na scenę odlewania wosku, jak to dziewczęta w Polsce, niedawno jeszcze, starały się wywróżyć sobie, kiedy wyjdą za mąż i za kogo. Cały obrzęd ukazany był przy pomocy tańców i w pieśniach wykonanych — po-

CENTRALNY ZESPÓŁ MŁODZIEŻOWY WYSTĄPIŁ W LENS

Tak jak co roku, gwiazdka, która się odbyła w sali „Familia” w Lens, cieszyła się dużym powodzeniem.

Scena, choć mała i udekorowana dopiero w ostatniej chwili, była estetyczna i wywierała miłe wrażenie na widzach. Program

Występ Centralnego Zespołu Młodzieżowego był głównym punktem programu. Zespół ten liczący przeszło 40 członków został powitany bardzo serdecznie przez publiczność. Tańce i piosenki były powiązane ciekawą konferansjerką, którą prowadzi kierownik ze-



Taniec lodowych soplek.

artystyczny składał się z dwóch części. Występy w pierwszej części wykonały dzieci szkoły polskiej i członkowie zespołu tanecznego „Oberek” z Lens; druga część natomiast była pięknym pokazem Centralnego Zespołu Młodzieżowego w Lens, który właśnie na tej imprezie gwiazdkowej wystąpił publicznie po raz pierwszy. Dzieci i członkowie zespołu „Oberek” śpiewali kołedy, polskie piosenki, recytowali wierszyki, wykonywali tańce ludowe.

spolu p. Rozwadowski. Najlepszą częścią programu zespołu jest niewątpliwie występ chóru mieszanego, który odśpiewał „Cześć Polskiej Ziemi”, „Karolinkę”, „Andzie” i — najlepiej ze wszystkich — piosenkę francuską „Marchons dans le vent”. Tancerze gorzej się popisali niż chórzyci. Można im zarzucić, że tańczą trochę za sztywno i bez dynamizmu charakterystycznego polskie tańce. Na usprawiedliwienie młodych tancerzy można dodać, że był to ich pierwszy występ, a więc trema odegrała swoją rolę. W następnych występach nie należy wątpić, wszystko będzie już dobrze.

Wielkie poruszenie wywołał przybyły na salę z dużym koszem św. Mikołaj, który rozdawał ucieszonym jego widokiem dzieciom polskie cukierki.

Przeszło trzysta osób z miejscowej Polonii przybyłych z Lens i okolicy na tę uroczystość gwiazdkową, spędziło czas bardzo miło.

GWIAZDKA! — CO ZA UCIECHA!

— piszą dzieci z Thil (M.-et-M.)

Przez dwa miesiące uczyliśmy się kołęd, zabaw, piosenek, wierszy i inscenizacji o „Koziołeczku”, „Trzech doboszach”, „Śląsku” i wielu innych. I to wszystko pokazaliśmy naszym rodzicom 3 stycznia w sali Mme Clement w Thil.

Gwiazdka była udana. Choinka ładnie ustrojona, uśmiechała się do nas wszystkimi kolorami, a widownia, przepelniona Polakami z Thil, nie żałowała nam braw. Obecny był p. konsul Ogonowski z Nancy, zastępca mera p. Vescevi i ksiądz proboszcz z Thil. Było tak wesoło i przyjemnie na naszej uroczystości, że kiedy przyszedł Gwiazdcor z książkami i paczkami cukierków, a my, krakowianki, wprowadziłyśmy go na scenę, pomagając mu nieść pudła, zrobiło nam się żal, że to już niedługo koniec naszej uroczystości.

Potem nasza Pani poprowadziła kilka zabaw: miotlarza, walczyk, karuzelę i inne, a nasze mamusie częstowały wszystkich na sali herbatą i dobrym plackiem. Na zakończenie potańczyliśmy sobie a o 21.30 poszliśmy do domu. A z dochođu, jaki przyniosła loteria

ofiarowaliśmy 20 NF na nieszczęśliwe dzieci z Frejus.

Będziemy wspominać to miłe święto bardzo długo.

Janina Bienkowska

Monika Soja



— Ja jeszcze nie dostałam cukierków, Święty Mikołaju.

MIKOŁAJ W BELGII

W pięknie udekorowanej sali „Au Sanglier” w Quaregnon było gwarno i wesoło. Odbyła się tutaj tradycyjna uroczystość gwiazdkowo-noworoczna.

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „Tygodnika” zostało umieszczone omyłkowo na stronie 14-ej zdjęcie z uroczystości gwiazdkowej w Rouvroj, które powinno znajdować się obok artykułu „Rouvroy-Noumea” na stronie 15-ej. Zdjęcie natomiast umieszczone obok wspomnianego artykułu winno znajdować się na stronie 14-ej obok artykułu „Brawo Harnes!”

Za omyłkę przepraszamy bardzo naszych Czytelników i Organizatorów opisywanych uroczystości.

Przybyły na gwiazdkę Konsul Generalny PRL p. Zdzisław Wójcik z Brukseli złożył życzenia noworoczne. W serdecznych słowach zaprosił wszystkich do odwiedzenia Ojczyzny i zamieszkałych w niej rodzin. Zaapelował również, aby nie zaniedbywano ważnego obowiązku narodowego, jakim jest utrzymanie mowy polskiej i tradycji narodowych na emigracji. Z kolei dzieci z polskiej szkoły przystąpiły do realizacji dwugodzinnego programu. Po każdym numerze długo oklaskiwano małych aktorów. Było co podziwiać — piękne wiersze, inscenizacje, pięć tańców, piosenki ludowe, gra na akordeonie. Nie zabrakło również na uroczystości św. Mikołaja, który dzieciom wręczył upominki oraz złożył życzenia noworoczne.

Komitet szkolny poczęstował wszystkich obecnych tradycyjnym

plackiem polskim i lampką wina, dzieci zaś otrzymały kakao, placki i słodycze.

W tym czasie, gdy starsi tu i ówdzie gawędzili o swoich troskach i radościach, działwa szkolna bez troski i wesoło bawiła się na sali. T. K.

Film polski w Montluçon

Z inicjatywy Stowarzyszenia Obrony granic nad Odrą i Nysą odbędzie się w Montluçon (Alier) w Cinema Varietes, dnia 23 stycznia o godzinie 18 WIECZÓR FILMU POLSKIEGO W programie: „WARSZAWA MIASTO NIEUJARZMIONE”, oraz krótkometrażówka i aktuałności.

Komunikaty gwiazdkowe

MERICOURT. Komitet gwiazdkowy zawiadamia, że miejscowa uroczystość w Mericourt odbędzie się 24 stycznia o godz. 16 w sali Cafe Jean (dawniej Wawrzyniak).

DIVION. 24 stycznia o godzinie 15,30 w Divion na sali Bouchy odbędzie się gwiazdka organizowana przez miejscowy komitet, na którą zaprasza się serdecznie wszystkich rodaków.

GWIAZDKI...

w Saint-Etienne

Gwiazdka dla dzieci z St.-Etienne i okolic odbędzie się 24 stycznia w sali Amicale Laïque du Cret de Roch. 16 bis, rue Royet o godzinie 15-tej.

w Escaupont

Uroczystość gwiazdkowa dla dzieci w miejscowości Escaupont-Bruay/Thiers (Nord) odbędzie się dnia 24 stycznia o godz. 15 w Salle des Fetes w Thiers (sala kopalniana).

GAWĘDY WALENTYNY

Rzepicha warzy piwo na powitanie gości

RZEPICHA, żona Piasta, jak nas o tym pouczają legendy, była wybitną o we czasu gospodynią i często walała gości piwem własnego wyrobu.

Przed tysiącem lat, a nawet wcześniej, znano w Polsce dwa rodzaje piwa: jedno przyrządzane pośpiesznie, z dnia na dzień, i drugie — piwo święteczne z dodatkiem chmielu, które musiano dłużej dojrzewać, lecz za to miało zdolność rozweselania pijących.

Piwo na co dzień powstawano w ten sposób, że do wiadra z obtupianej kory sypano nieco zboża, zalewano wodą i wrzucano gorące kamienie, póki się woda nie zagotowała. Po ostygnięciu dodawano drożdży i to wszystko. Nazajutrz napój był już zdalny do picia.

Lepsze piwo, święteczne, wymagało większego zachodu. Zalane chłodną wodą zboże musiało puścić kielki, zamienić się w stód. Po wysuszeniu ów stód mielono i otrzymywano młóto (bo był zmelty, zmielony), potem zalewano wrzątkiem aby otrzymać brzezczkę piwną, która z chmielem dawała wreszcie prawdziwe piwo, podobne do dzisiejszego.

Tu warto wspomnieć, że zwyczaj dodawania chmielu do piwa przeszedł od nas do Niemiec, a nie na odwrót, jak by się mogło zdawać sądząc z ilości browarów w krajach niemieckich.

Znawca starożytności polskich, prof. Aleksander Brückner pisze o piwie: „Pito piwo przez cały dzień, aż do poduski: rano jako polewkę gotowaną z grzankami, potem studzone... Wody używali mężczyźni do mycia i odwykali tak od niej, że chorowali, gdy oholiczności (np. na okręcie) do jej picia zmuszali; dopiero w połowie XVIII wieku zjawia się woda ponownie na stołach” (Encyklopedia Staropolska, tom II).

Zauważmy, że słowo piwo pochodzi od czasownika pić, jak myślało od myć i szłydo od szyc.

Mgr WALENTYNA POPIEL

USŁUGI PRAKTYCZNE

Pan Z. Franciszkowski, Lyon-Villeurbanne.

Mam obecnie 63 lata. Pracuję w fabryce i opłacam składki ubezpieczeniowe od 21 lat. Jaka będzie moja renta roczna, jeżeli będę się o nią starał w tym roku. Kolega mój natomiast przepracował 15 lat. Jesteśmy obaj „gardiens de nuit”.

Z listu pańskiego wynika, że w marcu 1960 będzie pan miał opłaconych 21 lat składek. Przeciętny zarobek roczny można obliczyć na 380.000 fr. W chwili złożenia próby o ustanowienie renty będzie pan miał 63 lata a zatem procent w stosunku do zarobku będzie wynosił 32 procent. Teoretyczna pensja wyniosłaby

$$380.000 \times 32 : 100 = 121.600 \text{ fr.}$$

$$\text{a więc proporcjonalna wyniesie:}$$

$$121.000 \times 21 : 30 = 85.120 \text{ fr.}$$

Gdyby pan nie był zmuszony prosić o przyznanie emerytury a mógł czekać do 65 roku życia, pensja pańska wyniosłaby 116.600 franków.

Pański kolega przepracował 15 lat z przeciętnym zarobkiem 270 tysięcy fr. (ze względu na nieregularną pracę) otrzymał pensję 27 tysięcy fr. Jeżeli pracował do 65 roku, otrzymał pensję w wysokości 72.000 fr.

Kolega powinien ubiegać się o pensję po ukończeniu 60 lat, gdyż w 65 roku będzie miał prawo do renty „allocation aux vieux travailleurs salariés”, która jest nawet wyższa od pensji jaką by uzyskał pracując do 65 roku życia.

Pan Bolesław Fiedorczyk, Wasquehal (Nord).

Wynalazłem aparat do ratowania okrętów. Czy można by uzyskać na mój wynalazek międzynarodowy patent? Czy mogę dać pełnomocnictwo inżynierowi, który pragnie zająć się sprzedażą mojego wynalazku? Czy będę

mógł sprzedać ten wynalazek kilku firmom? Czy sprzedając go będę mógł żądać ażeby firma pokryła koszty ulepszenia aparatu i zaangażowała mnie w tym celu.

Jeżeli pan znalazł specjalistę, który interesuje się wynalazkiem, najlepiej byłoby powierzyć mu sprawę opatentowania wynalazku. W razie znalezienia kupca należy sporządzić taką umowę, która by panu zapewniła możliwość pertraktacji z innymi firmami, ewentualnie zaangażowania pana na pewien okres celem dalszego udoskonalania wynalazku. Wydaje się jednak, że te warunki będą trudne do przeprowadzenia, gdyż zazwyczaj firma, która kupuje wynalazek zastrzega sobie wyłączne prawo eksploatacji wynalazku. Poza tym firmy zazwyczaj nie angażują wynalazców na takich warunkach jakie pan podaje.

Nadmieniamy ponadto, że nie ma terminu „patent międzynarodowy”. Istnieje natomiast konwencja międzynarodowa gwarantująca wzajemną ochronę wynalazków, przez państwa, które tę konwencję podpisały. Rzecznik, z którym pan jest w stosunkach, będzie mógł udzielić panu w tej sprawie wyczerpujących wyjaśnień.

GWIAZDKA W ST. DENIS

Dnia 24 stycznia o godzinie 14,30 odbędzie się gwiazdka dla miejscowej dziatwy szkolnej w sali teatru Municipal (koło kościoła). W programie artystycznym wystąpi zespół teatralno - taneczny Towarzystwa Pomocy Oświatowej z Troyes. Poza tym będzie wyświetlany film pod tytułem „Ka losze szczęścia”.

OD NAJSTARSZYCH DO NAJMŁODSZYCH

WSZYSCY POLACY Z WAZIERS BAWILI SIĘ NA GWIAZDCE

Bardzo się cieszę że spotkania z Wami. Życzę wszystkim długich i szczęśliwych lat życia —

powiedział do starców przedstawiciel konsulatu w Lille.

W Waziers (Nord), podobnie jak i w wielu innych miejscowościach zamieszkałych przez Polaków, zorganizowano przyjęcie dla starców-emerytów. Przedstawiciel Konsulatu przemawiając serdecznie do zebranych w dniu 14 stycznia starców, zaprosił ich jednocześnie do wzięcia udziału w drugiej imprezie odbywającej się tego dnia w gmachu merostwa w Waziers. Starcy, po otrzymaniu paczek pomocy zimowej, udali się do wielkiej sali merostwa na uroczystość gwiazdkową zorganizowaną dla dzieci.

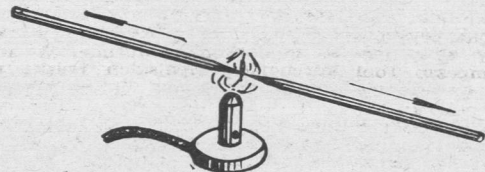
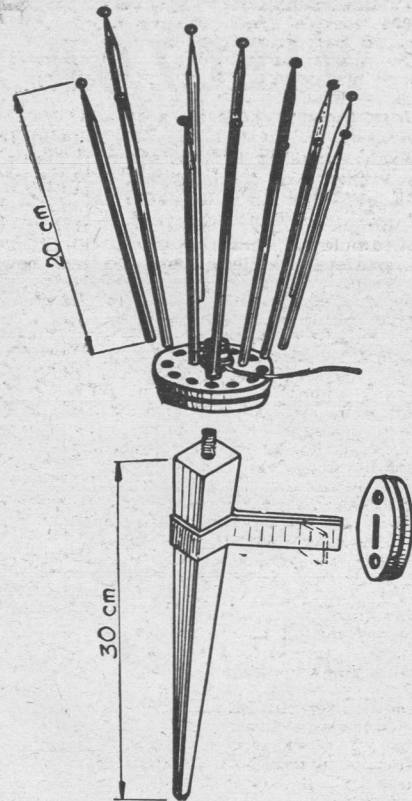
Znany jest fakt, że Waziers jest jednym z największych skupisk polskich w północnej Francji. Wiemy, że jadąc tam spotkać się będziemy co krok z rodakami, że istnieje tam szkoła polska pani Marii Czarkowej, do której uczęszcza sto kilkadziesiąt dzieci. A jednak uroczystość, którą w Waziers zobaczyliśmy, była dla wszystkich niespodzianką.

Od początku do końca urozmaiconego i bogatego programu widowiska, zapelniona przez około 500 osób z Waziers i okolic z zainteresowaniem i wzruszeniem obserwowała występy dzieci. Kurtyna odsłaniała się kilkanaście razy ukazując coraz to inny obraz. Imponująca grupa ponad stu dzieci mieniła się od barw krakowskich strojów. Był polonez, walc lubelski, kujawiak, śląski i krakowiak. Słyszeliśmy recytacje o Nowym Roku i o Ojczyźnie; pieśni, no i oczywiście, kolędy, nasze kolędy, które stwarzają ten

K. G.



Lampa ścienna — świecznik



Dla nadania oryginalności nowoczesnie udekorowanemu mieszkaniu, można zmaistrować ładny świecznik, który przy tym o wiele taniej będzie kosztował, niż zwyczajna lampa ścienna.

— Zaprojektuj się w osiem pałeczek szklanych długości 30 cm. podobnych do tych, które używają chemicy do mieszania preparatów. Szkło daje się łatwo kształtować nad ostrym płomieniem (palnik gazowy lub spirytusowy). Rozgrzać do białości każdą pałeczkę w środku: rozciąga się ona łatwo i łamie dając dwa kawałki szpiczaste. Nagrząć końce trzymając szkło pionowo nad płomieniem: na końcu tworzy się kropelka szklana. Gdy uzyskamy w ten sposób tuzin igiełek nierównej długości, wkładamy je do ślepych otworów, wierconych skośnie w krążku z twardego drzewa o średnicy 9 cm., a grubości 3 cm. (Igiełki długie do przodu, krótsze do ściany).

Świecznik uzupełniamy trzonem z drzewa kształtu piramidy kwadratowej wysokości 30 cm., którą przykręcamy do krążka prętem gwintowanym (ten sam gwint co oprawka lampy).

Lampę przyklepamy do ściany łapką metalową wciśniętą, a potem zawiniętą na krążku takim samym co pierwszy. Sam krążek jest przysrubowany do korków wbitych w ścianę. Wykończyć wedle własnego gustu, na przykład położyć części z drzewa i przetrącić w środku na pałeczki koloru zielonego lub czarnego.

T.D.

FILATELISTYKA

WARSZAWA WOLNA!

W dniu 17 stycznia minęła piętnasta rocznica oswobodzenia Warszawy. Ta data została upamiętniona na polskich znaczkach pocztowych. A więc mamy znaczek wartości 25 groszy z orłem z przedrukiem nowej wartości 3 zł oraz nadrukiem „Warszawa 17-I-1945”. Nadruk przykładałano na znaczkach o dwóch odmianach kolorów —



czerwonym i ceglastym. Znaczki te znane są również z odwróconym nadrukiem (bardzo rzadkie). Spotykamy też nadruk z usterką: litera „z” w „zi” jest wyższa.

W końcu 1945 ukazała się seria znaczków ilustrująca barbarzyńskie zniszczenie stolicy przez okupantów. Każdy z tych znaczków składa się z dwóch części. W pierwszej oglądamy widoczek z miasta w pierwotnym stanie. W drugiej części ten sam obiekt zniszczony. A więc na znaczku 1,50 zł widziemy zamek królewski, a obok jego ruiny. Na znaczku 3 zł — katedrę św. Jana i jej ruiny. Znaczek 3,50 zł ilustruje sylwetkę gmachu ratusza na placu Teatralnym a obok gmach zniszczony. Na znaczku 6 zł dostrzegamy gmach głów-

nej poczty i możemy się przekonać jak on wyglądał po wyzwoleniu Warszawy. Na znaczku 8 zł widziemy straszliwe zniszczenie gmachu Sztabu Generalnego. Wreszcie znaczek 10 zł — demonstruje kościół św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu.

Seria ta była niezabkowana. Niektóre pocztę w Polsce dla ułatwienia pracy przy sprzedaży zabkowały te znaczki w własnym zakresie. Zdarzają się więc egzemplarze, które były zabkowane przy pomocy maszyny do szycia...

Wspomniane znaczki zostały wydrukowane na papierze żółto-szarym. Niektóre z nich, jak 1,50, 3 zł, 6 zł i 10 zł, zdarzają się na papierze białym.

W pierwszą rocznicę oswobodzenia



nia Warszawy znaczki wyżej opisane otrzymały nadruk czarny „Warszawa Wolna 17 styczeń 1945-1946”. Na znaczku wartości 3 zł zdarza się usterka w nadruku: „Wapszawa”. Znaczki z nadrukiem odwróconym wykonano nieoficjalnie i nie mają wartości filatelistycznej.

K. G.

CITIUS, ALTIUS, FORTIUS

Za trzy tygodnie VIII Zimowa Olimpiada będzie już w pełnym toku. Miejscem walk najlepszych przedstawicieli sportów zimowych świata będzie Squaw-Valley, położone koło jeziora Tahoe, w Sierra-Nevada w Kalifornii, w paśmie przepięknych gór. Squaw-Valley położone na wysokości 1.800 metrów jest odległe o 320 km. od San Francisco.

Zanim przystąpimy do ogólnego omówienia poszczególnych konkurencji — kilka informacji dotyczących organizacji VIII Olimpiady Zimowej.

Wiadomo już jest, że otwarcia VIII Olimpiady Zimowej dokona Richard Nixon — wiceprezydent USA. Znicz olimpijski przebędzie trasę Olimpia — Los Angeles specjalnym samolotem odrzutowym, po czym sztafeta poniesie go do Squaw-Valley. Honorową ostatnią zmianę sztafety przebiegnie była mistrzyni olimpijska Amerykanka Andrea Mead-Lawrence, która zapali znicz na szczycie góry „Little Papoose”. Słynny Walt Disney zarządził wielkie widowisko z udziałem 1.300 muzykantów i chóru liczącego przeszło 2.600 głosów.

Na igrzyska w Squaw-Valley zgłosiło swój udział 34 państw. Najwięcej sportowców zgłosił ZSRR — 87, USA i wspólna ekipa niemiecka — 82. Najbardziej obsadzonymi konkurencjami będą: biegi alpejskie i klasyczne mężczyzn — po 22 kraje oraz łyżwiarstwo szybkie — 17.

Organizatorzy, którzy mają ogromne trudności mieszkaniowe do pokonania, przewidują, że około 300.000 widzów będzie śledziło zawody.

Ponieważ termin zgłoszeń imiennych upływa 4 lutego nie możemy w tej chwili podać nazwisk wszystkich zawodników, niemniej na podstawie pewnych danych można zanalizować ogólną sytuację przedolimpijską w sportach zimowych.

W dyscyplinach alpejskich mężczyzn nie ma w tym roku pewnych faworytów. Trzykrotny złoty medalista z Cortina d'Ampezzo Toni Sailer wyśolał się z czynnego życia sportowego. Nie doczekali się następców ani Erikssen, ani Włoch Zeno Colo. Francuzi nie mają następców James Couttet czy Oreillet. Największe szanse na zwycięstwo posiadają narciarze Austrii z 20-letnim Karlem Schranzem na czele. Ten ostatni będzie faworytem nr. 1 w zjeździe i kombinacji alpejskiej. W slalomie weteran Molterer, Oberaigner, Hias-Leitner i Stiegler będą najsilniejszymi punktami Austrii. Dalszymi kandydatami na wyjazd do Squaw-Valley są: Gramshammer, Zimmermann i Hinterseer. Włosi nie mają asów prócz Albertiego, którego stać na dobre miejsce. Szwajcarzy przeżywają w konkurencjach alpejskich duży kryzys. Najlepszym ich przedstawicielem jest Staub, który jednak jest bardzo nieregularny. Forrer, Mathys i ciagle jeszcze aktywny Schneider — to dalsi narciarze, którzy będą reprezentowali Szwajcarię w Squaw-Valley. Niemcy Zachodnie w ostatnich dwóch latach poczynili olbrzymie postępy. Ich 17-letni zjazdowiec Bogner wygrał ostatnio zjazd w Lauberhorn. Lanig, a przede wszystkim Ludwig Leitner są doskonałymi w slalomie gigantów. Niespodzianki mogą spowodować właśnie przedstawiciele Niemiec. Francja — choć nie posiada narciarzy klasy Couttet'a czy Oreillet'a, przeżywa pewien renesans. Francuzi po ostatnim wielkim sukcesie Duvillard w Kitzbuhel, są pełni nadziei — Duvillard wygrał slalom specjalny, zjazd oraz kombinację w stylu nie podlegającym dyskusji. Po fenomenalnym sukcesie Francuza, specjalści uważają Duvillard'a za następcę Toni Sallera.

Młody Perillat, to najsilniejszy punkt trójkolorowych. Perillat — to wszechstronny narciarz, który może zająć czołowe miejsce w kombinacji alpejskiej. Vuarnet trzeci w zjeździe w Badgastein i doskonały slalomista Bonlieu mogą teoretycznie być medalistami.

Amerykanie po kontuzji asa atutowego Bud Wernera, nie posiadają prócz Corcorana specjalnych szans. Jednak występ na własnym terenie — to duży plus i niespodzianki wtedy są bardzo możliwe. Ostatnim poważnym kandydatem na medale w konkurencjach alpejskich jest Igaya... Ja-

VIII OLIMPIADA ZIMOWA w Squaw-Valley

18-28 LUTY

HRYNIEWIECKI — nadzieją Polski

pończyk, drugi w slalomie specjalnym w Cortina d'Ampezzo.

W konkurencjach alpejskich kobiet sytuacja jest jeszcze bardziej zamgławiona. Pierwsze tegoroczne starty czy to w Wengen, Lauberhorn czy Kitzbuhel nie wyłoniły pewnych faworytek. Dobrze są przygotowane Szwajcarki: Berthod, Ruegg, Waser i Michel. Austriaczki przeżywają wyraźny spadek formy bowiem Frandl, Hofherr i Netzer nie są tak pewne jak ich sławne poprzedniczki.

W Kitzbuhel młoda Hecher — pierwsza w zjeździe i szósta w slalomie specjalnym, zajęła pierwsze miejsce w kombinacji. Ona też broni honoru alpejek Austrii.

Włoski od kilku już lat należą do elity świata. Trójkę Scnr, Riva i Marchelli stać na dobre miejsca. Francuzki jak dotąd nie wykazały zbyt wysokiej formy, oprócz Teresy Leduc, która odniosła wspaniałe zwycięstwo w gigancie w „Kitzu”, czwarte miejsce w specjalnym, piąte w kombinacji. Teresa Leduc jest w doskonałej formie, będzie ona jedną z głównych faworytek w konkurencjach alpejskich w Squaw Valley.

Thelinge po złamaniu nogi nie odzyskała jeszcze formy. W slalomie gigantów Arlette Grosso jest najlepszą ale za to nieregularną.

Norweżki Bionhaken i Sandvik to zawodniczki, które od czasu do czasu uzyskują niespodziewane dobre wyniki, ale nie można na nich polegać. Groźne będą u siebie faworytki Amerykanki Betsy Snite i Penny Pitou. Obie bardzo młode, są w doskonałej formie. W konkurencjach alpejskich Polska nie wysyła do Squaw Valley nikogo.

W konkurencjach klasycznych najlepsi są ciągle Skandynawowie i rewelacyjni Rosjanie. Paweł Kolczyn (ZSRR) — 3-ci na 15 i 30 km oraz pierwszy w sztafecie 4x10 km. w Cortina d'Ampezzo — jest w wymienionej formie. Na zawodach kontrolnych ZSRR okazał się bezspornie najlepszym narciarzem swego kraju. Złoty medalista w sztafecie 4x10 km. w Cortina d'Ampezzo i były mistrz świata na 50 km Włodzimierz Kuzin oraz Anikin, Szeliukin i Szczynin są podobnie jak Kolczyn w doskonałej formie. Asem atutowym Szwecji będzie oczywiście doskonały Jenrberg — drugi na 15 i 30 km. oraz pierwszy na 50 km w Cortina d'Ampezzo. Finowie i Norwegowie w tym roku ukrywały swe karty i nie wiadomo jeszcze kto będzie oba te kraje reprezentował. Hakulinen i Brenden (Finlandia) do 50 km. byli w latach ubiegłych doskonałymi. Jak będzie w Squaw Valley? O innych narciarzach tych

krajów na razie nie posiada się żadnych wiadomości.

Inni kandydaci na dobre miejsca ale już dalsze to Włosi: De Florian, Compagnoli i De Dorigo oraz Polacy, rewelacyjny Rysula i Mateja. W sztafecie 4x10 km walka o pierwsze miejsce będzie się toczyła między ZSRR i Finlandią. Dalej idą Szwedzi, Norwegowie, Włosi i Polacy.

Wśród kobiet mistrzyni świata Koczynowa, Baranowa oraz Jerosina (ZSRR) będą głównymi faworytkami. Najgroźniejszymi rywalkami tak w konkurencjach indywidualnych jak i w sztafecie dla Rosjanek będą oczywiście Finki, Norweżki, Polki i Szwedki. Polki mają szanse do zdobycia brązowych medali w sztafecie 3x5 km.

W kombinacji klasycznej (skok + 15 km) Szwedzi Eriksson i Lundqvist, Niemiec Schiffer, Finowie i Norwegowie oraz Polak Karpiel — są najlepiej plasowani w marzy o medalu. Może Polakowi Karpielowi uda się powtórzyć sukces Gronia-Gasteny, który w Cortina d'Ampezzo był trzeci właśnie w tej najtrudniejszej konkurencji narciarskiej.

W skokach Rosjanie Kamienski, Szamow, Czekadze i Samsonow, Niemcy Recknagel, Glass ale przede

wszystkim Finowie, mistrz świata Kaerkinen i 19-letni Halonen, który w swym kraju wygrał trzy kolejne eliminacje — będą walczyli o medal. Polska wysyła do Squaw Valley dwóch skoczków: Tajnera i Hryniewieckiego. Ten ostatni walczył na równi a nawet i wygrał ostatnio w Niemczech z najlepszymi Niemcami i Rosjanami. Hryniewiecki charakteryzuje się dużą brawurą, zimną krwią i dużymi umiejętnościami. Jest młody i bardzo utalentowany. Ma wszelkie szanse by pójść w ślady słynnego Staszka Marusarza. Będzie on niewątpliwie asem atutowym ekipy polskiej.

W hokeju Kanada i ZSRR są głównymi faworytami. Outsiderami natomiast CSR, USA i Szwecja.

W łyżwiarstwie szybkim przedstawiciele państw skandynawskich oraz Rosjanie Gryszin i Gonczarenko zdobędą prawdopodobnie wszystkie medale. W łyżwiarstwie figurowym natomiast Jenkins (USA), Calmat i Giletti (Francja), Divin (CSR), Felsingier (Austria) — są najlepszymi łyżwiarzami na świecie. Wśród kobiet bliżej nieznane Amerykanki i Austriaczki będą jak zawsze toczyły bój o pierwsze miejsca.

LESZEK KUCHARSKI



TELEFONEM Z KRAJU

W sobotę 16 stycznia wieczorem na Balu Mistrzów Sportu w Warszawie, ogłoszone zostały wyniki plebiscytu na 10 najlepszych sportowców Polski w 1959 roku. I miejsce bezapelacyjnie zdobył rekordzista świata w rzucie dyskiem Edward Piątkowski. Przed najlepszym oszczepnikiem świata Januszem Sidłą oraz mistrzem i rekordzistą świata w podnoszeniu ciężarów Marianem Zielińskim. Na dalszych miejscach uplasowali się mistrz Europy w boksie Zbigniew Pietrzykowski, znany komitą szablisty Jerzy Pawłowski, dzygodystansowiec Kazimierz Zimny, mistrz Europy w boksie Leszek Drogosz, średnio-dystansowiec Stefan Lewandowski, mistrzyni Europy w gimnastyce Natalia Kolowna oraz mistrz Europy w kajakach Stefan Kaptaniak.

Uroczysta dekoracja sportowców, transmitowana była przez telewizję ogólnopolską.

W poniedziałek wieczorem o godz. 22.27 na placu Zwycięstwa w Warszawie rozpoczął się start do Raidu Monte Carlo. Wystartowały 24 wozy, w tym 5 polskich. W ostatniej chwili wycofały się osady czeskie.

Na lodowisku w Warszawie startowała dnia 17 stycznia mistrzowska para świata w tańcach na lodzie — Anglijcy Denney-Jones wywołując wielkie owacje ze strony publiczności.

NIMES TRACI PUNKTY

KLASYFIKACJA

- 1) Nimes 40 pkt., 2) Reims 37,
- 3) Racing 32, 4) Nice, Toulouse 31, 6) Limoges, Lens 29, 8) Le Havre 28, 9) Monaco 27, 10) Valenciennes 25, 11) St.Etienne 24, 12) Sedan 22, 13) Stade, Angers 21, 15) Rennes 20, 16) Sochaux 17) Lyon 18, 18) Strasbourg 15, 19) Bordeaux 13, 20) Toulon 12.

Obecny przodownik pierwszej ligi Nimes uległ zeszlatorcznemu mistrzowi Francji Nicei 2:1. Podczas gdy Nimes przegrał w Nicei, Reims zremisował z Toulouse 2:2. Tym samym 11-ka z Reims w ciągu dwóch ostatnich kolejek rozgrywek piłkarskich pierwszej ligi odzyskała dwa punkty i ma już tylko 3 punkty opóźnienia w stosunku do lidera Nimes. Racing paryski zremisował u siebie z Monaco 1:1. Trzy spotkania na skutek dużych opadów śnieżnych zostały przełożone na inne terminy. Na dole tabeli w bardzo trudnej sytuacji znajduje się Toulon. Niewiele lepsze pozycje mają drużyny Bordeaux i Strasbourg, które w tej chwili wraz z Toulonem znajdują się w grupie zagrożonej spadkiem do drugiej ligi.

WYNIKI OSTATNIEJ NIEDZIELI

Nice - Nimes 2:1, Toulouse-Reims 2:2; Racing-Monaco 1:1, Lens-Sochaux 3:1, St-Etienne-Stade 1:1, Valenciennes-Toulon 2:1, Sedan-Rennes 2:0.

ROZRYWKI UMYSŁOWE SZYFROGRAM

Do pionowych rzędów podanej figury na miejsce liczb wpisać 13 wyrazów trzyliterowych o poniższych znaczeniach. Następnie wpisać wszystkie litery odgadniętych wyrazów według kolejności odpowiadających im liczb od 1 do 39 i odczytać rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 13) rekwizyt krawca, 17) półwsep polski odgradzający Zatokę Gdynską od Bałtyku, 4) derka, 36) przeciwieństwo niżu, 11) gatunek wierzby, 34) zero, pustka, 5) owa-

dy kaśliwe, 25) unosi się z komina, 6) utwór poetki, 10) legenda, 26) przyjaciel Mickiewicza, 8) apel, wezwanie, 31) część pola uprawnego.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

13	17	4	36	11	34	5	25	6	10	26	8	31
24	28	19	15	30	12	33	2	38	27	32	35	37
29	3	16	20	9	7	39	18	22	1	14	23	21

SIATKARZE POLSKIEGO LICEUM

(Dokończenie ze str. 14-tej)
Osiem razy udaje mu się zdobyć punkty dla swej drużyny. Liceum niespodziewanie wyrównało 12:12. Teraz przeciwnik jest zupełnie zafamany. Liceum kroczy łatwo po zwycięstwo setu 15:12. W ten sposób ze stanu 4:12, siatkarze Liceum wyciągnęli na swoją korzyść 15:12. W trzecim secie, przeciwnik nie rezygnuje ze zwycięstwa prowadząc 7:1, przy zmianie boiska 8:3. Licealiści dzięki Kolebackiemu i Pachowi, którzy wtedy świetnie bronili i Urbaniakowi, który rozciąga grę w głąb boiska, wyrównują stan setu na 8:8, potem prowadzą 10:8, 12:8. Cała szóstka Liceum gra koncertowo. Choć siatkarze są zdenerwowani rzucają się na każdą piłkę nie

chcąc poddać się. Przeciwnik ponownie wyrównuje na 12:12. Wielką jest zasługa Urbaniaka, który z zimną krwią nadaje ton całemu spotkaniu. 15:12 dla Liceum Polskiego, zwycięstwo i półfinał Akademii — oto wspaniały wynik siatkarzy Liceum Polskiego w Paryżu.

Liceum Polskie wygrało przede wszystkim dlatego, że nie rezygnowało ze zwycięstwa, walcząc o każdą piłkę. Ambicją zwycięstwa była większa niż u przeciwnika, dlatego lepszy był ich wynik. Wy różnic należy wszystkich siatkarzy Liceum, którzy wystąpili w następującym składzie: Nosarzewski, Musiał, Kolebacki, Pach, Fajarski, Łukaszewski i Urbaniak. (K)

ROZWIĄZANIA

Za prawidłowe rozwiązania rozrywek umysłowych z nr. nr. 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50 i 1 — nagrody wylosowały:

Helena Nowak, Franciszek Kowalski, Ryszard Krakowiński, Stefania Frankowska, Zygmunt Koltuński, Walentyna Kammerowa, W. Wieczorek, Wincenty Sokół, Jerzy Luc, Szczepan Pierzchała, Maria Przygocka, Stanisław Orliński, A. Cheremet, Agnieszka Ranke, Helena Janicka, Roman Wilk, Zofia Buchwald, Feliks Kwaśniewski, Katarzyna Kowalczyk, Jan Andrzejczak, Barbara Dupont, Jadwiga Szarzyńska, Józef Popenda, C. Kwapisz, B. Bartnikowski, Helena Sokolowska, Bolesław Ryński, Roman Krzyżanski, Józef Natoniak, Jan Roszyk, Alois Procek, Martine Bo-

rowska, Pierre Działach, Leon Słojewski, St. Juszkiewicz, B. Owczarek, Stanisław Ciurus, Jan Richter, Teresa Valenbois, Stanisław Kosior, Maria Szwarz, Marian Kruczek, K. Bridoux, Cecylia Gizelink Kowalski, Jadwiga Socha, Boniakowski, Jan Pawlak, Walenty Ziarkowski, Paul Kosowski, St. Chodorowski, Franciszek Łowicki, Halina Basiak, Edward Giernacki, Władysław Ratajczak, Jan Biernacki, Stanisław Godyń, Genevieve Rucińska, Stefan Bogdański, Teresa Kamińska, Woszczyński, Jadwiga Szeskin, Leon Kukula, J. Holli, Stanisława Korpak-Kotula, Janina Modrzewska, Zofia Budek, Janina Bojarska, M. Pieslak, Edward Borowski, Bronisława Szurkowa.

Książki przesyłamy pocztą.

LA PAGE FRANÇAISE

1960 SERA UNE GRANDE ANNÉE POUR LA MUSIQUE DANS LA PATRIE DE CHOPIN

C'est dans cinq semaines que s'ouvre à Varsovie le sixième concours international de piano placé sous le souvenir de Frédéric Chopin. Le jury, composé de 38 pianistes et professeurs de musique du monde entier (dont le professeur Jerzy Zurawlew, promoteur du concours international) devra départager 87 candidats de 32 pays.

Les trois premiers concours, avant la guerre, avaient eu lieu sous le patronage de l'École supérieure de musique « Frédéric-Chopin ». Lors du premier concours, en 1927, le premier prix fut attribué à Lev Borine (URSS). Le 2^e concours, en 1932, vit la victoire d'Alexandre Uninski (France), — et le 3^e, en 1937, celle de Javob Jak (URSS).

Après l'intervalle de la guerre mondiale, le patronage du concours fut repris par le gouvernement de la Pologne populaire. Le 4^e concours, qui s'est déroulé en 1949, était associé à la célébration du centième anniversaire de la mort du grand compositeur. La première place revint alors ex aequo à Halina Czerny-Stefanska (Pologne) et Bella Davidovitch (URSS). Le 5^e concours, en 1955, apporta une véritable révélation pianistique en la personne d'Adam Harasiewicz (Pologne).

L'essor de la musique en Pologne sera attesté au cours de l'année par de nombreux voyages d'artistes polonais à l'étranger. Citons notamment la toute prochaine tournée de l'ensemble Mazowsze en Extrême-Orient, — celles de l'organiste Rutkowski en URSS, du pianiste Harasiewicz en Turquie, aux Pays-Bas, en Tchécoslovaquie, en Allemagne démocratique, aux Etats-Unis et au Mexique, de Halina Czerny-Stefanska qui, après la Grande-Bretagne, visitera l'Allemagne Occidentale, où elle ouvrira à Bonn l'année Chopin, et l'URSS. Le chef d'orchestre Stanislaw Skrowaczewski, les pianistes Regina Smendzianka et Barbara Hesse-Bukowska, ouvriront de même l'année Chopin dans plusieurs pays d'Europe.

Parmi les artistes lyriques, notons encore Alina Bolechowska et Andrzej Holiski, attendus à Berlin et en Tchécoslovaquie ; Stefan Cejrowski et Zofia Rudnicka, qui iront à Vienne, et le chef d'orchestre de l'Opéra de Varsovie, Mieczyslaw Mierzejewski, qui dirigera un concert en Hongrie.

De très nombreux artistes étrangers sont également attendus en Pologne. La chanson française sera, dit-on, représentée par Charles Trénet, Jacqueline François et Gloria Lasso.

PROCHAINE INAUGURATION DU CABLE SOUS-MARIN POLOGNE - DANEMARK

Les travaux d'établissement de la ligne téléphonique et télégraphique sous-marine entre la Pologne et le Danemark entrent dans leur dernière étape.

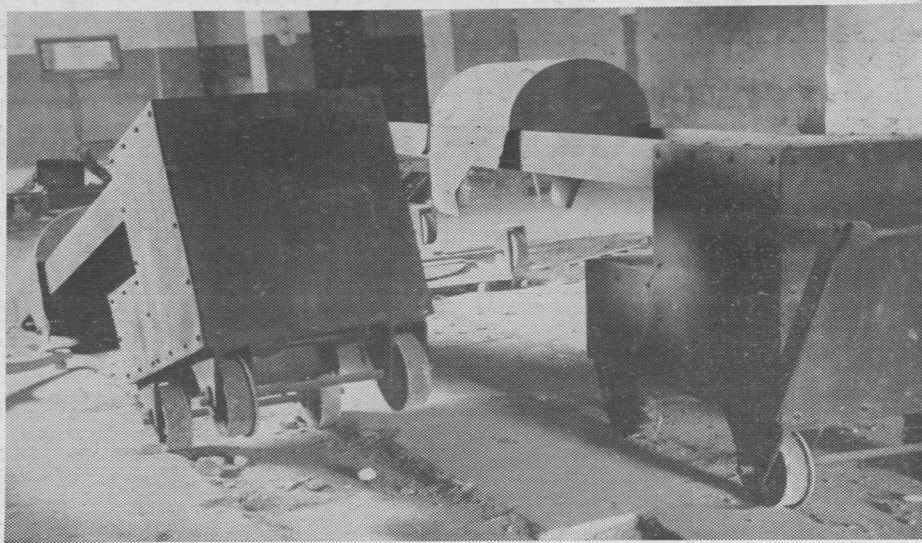
Le tronçon terrestre Varsovie-Koszalin a reçu les aménagements nécessaires. On est en train de monter l'installation terminale à Bielice, près de Koszalin. L'amorce du câble est déjà prête sur le littoral polonais, ainsi que dans l'île de Bornholm. Le câble sera immergé au commencement de février par un navire danois, et l'on pense que la liaison Varsovie-Bornholm-Copenhague pourra entrer en service dans le courant du mois de mars.

Cette liaison, installée en commun par les ministères et les administrations intéressés des deux pays, joindra directement la Pologne au Danemark, et ne dépendra donc que de ces deux pays. L'installation est du modèle le plus moderne, un seul circuit permettant la transmission simultanée de 60 conversations.

NOUVELLES ECLAIR

- Trois cents canaris venus de toutes les régions de la Pologne ont été rassemblés à Kalisz pour participer à un concours d'oiseaux-chanteurs.
- Les 34 derniers cochers de la ville de Bytom, en Haute-Silésie, devront changer de métier : la municipalité a interdit les véhicules hippomobiles.
- Un hélicoptère a transporté en pleine nuit de Plock à Varsovie le jeune Marek Zielinski, qui s'était fracturé le crâne dans un accident.

AUSCHWITZ, IL Y A QUINZE ANS...



A Oswiecim — qui fut Auschwitz pour les nazis — on a célébré le 15^e anniversaire de la libération du camp où des millions de martyrs avaient trouvé la mort, victimes de la fureur hitlérienne. Une exposition, ouverte jusqu'au 27 janvier, rappelle aux visiteurs ce que fut le plus grand crime de l'histoire. Voici l'un des véhicules sur lesquels les cadavres étaient portés au crématoire. Outre la Pologne plusieurs comités nationaux (notamment ceux d'URSS et de Tchécoslovaquie) ont participé à l'aménagement de l'exposition dans leurs „blocs” respectifs.

Vol de démonstration au - dessus de Varsovie A 900 KM/HEURE LE «COMET» A CREVÉ ...LE MUR DE LA PLUIE

Les British European Airways, qui inaugurent en avril prochain une ligne directe Londres-Moscou et retour en association avec les lignes soviétiques, sont également en pourparlers avec les lignes polonaises Lot au sujet de l'ouverture d'une ligne Londres-Varsovie. A cette occasion le président de la compagnie britannique, M. Milward, est venu à Varsovie présenter lui-même aux autorités et à la presse le grand réacteur « Comet B-4 », produit par la firme Rolls-Royce, orgueil de l'aviation anglaise.

Les journalistes polonais, gracieusement invités à une promenade d'essai au départ d'Okecie, ont vivement apprécié les qualités de l'appareil et décrivent leur voyage en termes enthousiastes. Les conditions météorologiques n'étaient pas

favorables, mais il n'a fallu que quelques secondes à l'avion géant pour traverser un épais plafond de pluie et de nuages et voler en plein soleil, à 900 km/heure. La maniabilité de l'avion, qui malgré ses dimensions se contente d'une piste de 1600 mètres, sur laquelle il vient se poser avec une extrême précision, l'insonorisation, la climatisation ont été très appréciées.

Durant tout ce vol de présentation, un des visiteurs britanniques a donné de nombreuses explications, s'exprimant en excellent polonais.

VODKA EN ECHANGE DE THERMOMETRES

Les relations commerciales entre la Pologne et le Japon sont en plein développement. La Pologne exporte notamment de la vodka, des pianos, des tapis. Elle reçoit des thermomètres médicaux, des briquets, des jouets. Une exposition de marchandises japonaises sera prochainement ouverte au grand magasin d'Etat de Varsovie, tandis qu'à Tokyo les grands magasins Daimar ouvriront une exposition semblable de marchandises polonaises.

DES CULTIVATEURS TROUVENT UN TRESOR DATANT DE LA GUERRE DE TRENTE ANS

Le Musée de la Poméranie occidentale, à Szczecin, vient d'enrichir ses collections d'un trésor composé d'environ 350 vieilles pièces de monnaie en argent, exhumées au cours de travaux agricoles au village de Marwica, dans la voïvodie de Szczecin. D'après les spécialistes en numismatique, ces pièces ont dû être cachées pendant la Guerre de Trente Ans, dont la Poméranie a particulièrement souffert. Il contient des pièces frappées dans les hôtels de la monnaie des princes poméranais, des pièces flamandes, danoises, hambourgeoises, et d'autres centres de l'activité économique en Europe aux XVI^e et XVII^e siècles.

LE DR ZAKRZEWSKI NOMME A LA COMMISSION DE L'ONU SUR LES RADIATIONS

Le bureau des Nations Unies annonce que cinq savants — respectivement de Nouvelle-Zélande, de Pologne, d'Italie d'URSS et de la République arabe unie — ont été nommés conseillers de la commission scientifique chargée d'étudier les effets des radiations atomiques. La Pologne est représentée par le Dr Kazimierz Zakrzewski, qui avait exercé, de 1951 à 1959, les fonctions de chef de la section de biochimie à l'Institut hématologique de Varsovie.

LES MINEURS EXTRAIRONT LE CHARBON SOUS LA VILLE

En plus d'un endroit, les filons houillers de Silésie s'étendent jusque sous des agglomérations urbaines, construites à une époque où l'on avait pas encore repéré ce trésor souterrain, d'autant plus précieux qu'il s'agit de charbon à coke, que l'industrie polonaise doit importer en grande partie de l'étranger.

Pendant longtemps on a renoncé à ces gisements, dont l'exploitation aurait nécessité l'utilisation d'importantes surfaces déjà bâties. Les houillères polonaises viennent cependant d'expérimenter avec succès, à Bytom, une méthode inventée par feu le professeur Budryk pour extraire le charbon au-dessous d'une ville, sans toucher à celle-ci ni endommager les installations industrielles de la surface. La méthode sera prochainement étendue à plusieurs autres gisements „sous-urbains”, notamment au-dessous de la ville de Walbrzych, où les géologues estiment qu'il se trouve environ 16 millions de tonnes d'excellent charbon.

L'EAU SOUTERRAINE A JAILLI DANS LA MINE

Une véritable rivière souterraine a soudain jailli du sol au cours de travaux effectués dans la mine de zinc et de plomb « Trzebionka », près de Chrzanów. La lutte a été aussitôt engagée contre l'eau, qui, d'après les déclarations du vice-ministre de l'industrie lourde, se répand dans la mine avec un débit évalué à quarante mètres cubes par minute.

TREIZE MILLE PASSAGERS POUR LE «BATORY»

Le paquebot *Batory* est rentré à Gdynia le 11 janvier, ramenant d'une croisière aux Canaris des passagers danois, allemands et anglais, qui avaient fêté la nouvelle année à bord. Le bateau est reparti le 14 pour une nouvelle croisière aux Indes Occidentales ; les passagers devaient être pris à Cuxhaven, à Copenhague et à Southampton. Le *Batory*, après une escale aux Canaris, doit traverser l'Atlantique et visiter le Venezuela, la Trinité et les Barbades. Le voyage de retour se fera par Lisbonne et Southampton.

Le prix de la croisière va de 180 à 350 livres sterling. Huit bals auront lieu à bord au cours de la traversée. Aux escales, les passagers bénéficieront d'un programme d'attractions organisé par l'agence Cook.

Le *Batory* sera de retour le 18 février à Gdynia, où il ne restera que quelques jours, avant de repartir pour les chantiers navals de Copenhague, où sa coque et ses aménagements intérieurs seront confiés pendant trois semaines aux soins des ouvriers spécialisés. Le 14 mars il reprendra la mer pour assurer le service de la ligne régulière Pologne-Canada. Pour la première traversée, le golfe du Saint-Laurent étant encore pris par les glaces, le paquebot ne dépassera pas Halifax.

D'après les prévisions de la direction des Lignes Polonaises Océaniques, le nombre des passagers transportés en 1960 sera d'environ 13.000.

LE NOUVEAU TREMPLIN DE SKI A ZAKOPANE

Trente mille personnes trouveront place dans le stade en construction autour du tremplin de ski de Zakopane. En outre la disposition des lieux a été prévue de telle façon que 40.000 autres spectateurs trouveront éventuellement des places commodes en dehors du stade pour observer les sauts. Ces dispositions sont conformes aux décisions prises en vue de l'organisation des championnats du monde de ski qui se dérouleront à Zakopane en 1962.

LES AVIATEURS CELEBRES RACONTENT LEURS VOLS

Sous le titre *Vol vers l'infini*, les éditions « Mon », qui dépendent du ministère polonais de la Défense nationale, publient, en un ample recueil, les souvenirs des 46 aviateurs les plus célèbres dans le monde entier. On y trouve des textes de pionniers d'aviation comme Henri Farman et Louis Blériot, des récits de Roald Amundsen sur le survol des régions polaires, de Charles Lindbergh sur la traversée de l'Atlantique, et du professeur Auguste Piccard qui explora le premier la stratosphère en 1931. V. Tchkalow raconte le vol qu'il effectua en 1937 de Moscou aux Etats-Unis par-dessus le pôle. Le livre contient aussi des récits d'aviateurs militaires sur leurs faits de guerre, de recordmen et de pilotes d'essai volant sur les appareils à réaction les plus récents.

NOUVEAUX MAGASINS „LIBRE-SERVICE”

Les plans de développement du commerce intérieur pour l'année 1960 prévoient un chiffre d'affaires de 231 milliards de zlotys, en augmentation de 5,8 % sur les chiffres de l'année précédente. Les entreprises urbaines de commerce et de produits alimentaires augmenteront de 10.000 unités leurs effectifs en personnel. Cet accroissement demeure inférieur à celui qui fut enregistré en 1959. Il faut sans doute en chercher la raison dans le succès des magasins du type « libre-service ». Plus d'un millier de magasins de ce genre seront encore ouverts cette année. Diverses améliorations techniques seront en même temps apportées dans l'emballage des marchandises et les opérations de caisse, de manière à diminuer la part de la main-d'œuvre.

Le Gérant : M. Banaszklewicz.

IMPRIMERIE J.E.P.
7, rue Caca, Paris (9^e).

WARSZAWSKIE pogotowie Weterynaryjne powstało w 1956 r. z funduszków miejskich i jest placówką, cieszącą się wielkim powodzeniem. Zatrudnia ono 5 lekarzy weterynarii na stałe oraz 13 dochodzących. Liczba pacjentów, jak informują organizatorzy — dr Jedliński i dr Sierzpowski — dochodzi do 1500 miesięcznie.

Cóż to za dziwni pacjenci, jak olbrzymia rozpiętość ras, wyglądu i... humorów!

Bari — daleki potomek szarej wilczycy, jest na razie małym, dwumiesięcznym owczarkiem alzackim, kochającym każdego, kto go głaszcze. Cierpi jednak na krzywicę i pani dr Teresa Dąbrowska aplikuje mu zastrzyk i witaminy.

Kajtuś jest przedstawicielem szlachetnego rodu pekińczyków. Właśnie przeszedł zapalenie płuc i choć temperatura jest już normalna — 38,5 — to jednak rekonwalescencja się przeciągnie. Podróż do pogotowia odbywa się w wielkiej torbie swojej pani, z której delikwentowi wygląda tylko

pyszczek. Nic dziwnego, że mały histeryk ma minę wielce niezadowoloną.

Puchatek — czarny do-rodny kot — zapadł na żółtaczkę. Białka jak szafran, to już sprawa poważna. Pani doktor oprócz diety zarządza zastrzyki insuliny.

Pacjentami pogotowia są także — zaskroniec, który stracił apetyt, szarak ze złamaną nóżką. Ale najwięcej jest chorych psów. Do najpospolitszych chorób należą nosówka, egzemy, zatrucie pokarmowe, bardzo często trutkami na myszy i szczury. Równie częste są wypadki złamań i obrażeń.

Pogotowie dysponuje własnymi karetkami i wyjeżdża na miasto przeważnie do dużych zwierząt, — koni i krów. Dyżury trwają przez całą noc. Pogotowie współpracuje z milicją oraz towarzystwem opieki nad zwierzętami, które przez swoich inspektorów spełnia wielką, nie zawsze docenianą rolę, w trosce o czworonożnych przyjaciół człowieka. Pogotowie jest jedyną tego rodzaju placówką w Polsce.

HANNA OSAJDA



W tej oto torbie codziennie przyjeżdża Kajtek na lampę kwarcową.



Papuzki Zabcia i Maciuś nie są tak wesołe jak zwykle. Na pewno coś im dolega, ale co? Proszę zbadać nasze papuzki.

DZIWNI — PACJENCI

Foto: Jerzy BARANOWSKI



A teraz dr. Teresa Dąbrowska każe psu głośno oddychać. Piesek pokastuje, ale na szczęście płuca są w porządku.



Do lampy kwarcowej i okularów ochronnych zdążył się już Kajtek przyzwyczaić.



KRZYŻZACY



WG. POWIEŚCI
H. SIENKIEWICZA

Młody rycerz Zbyszko z Bogdańca złożył ślub rycerski Danusce Jurandównie, córce srogiego Juranda ze Spychowa. Zbyszko nieświadomie napadł na posta krzyżackiego — krzyżaka Kunona Lichtensteina, za co został skazany na śmierć. Z rąk kata uratowała skazańca Danuśka Jurandówna, która zgodziła się poślubić skazańca. Na przeszkodzie stanął Jurand, który z niewiadomych przyczyn sprzeciwił się małżeństwu. Zbyszko wraz ze swoim stryjem Mackiem, udaje się do Bogdańca. Tam poznaje Jagienkę Zychównę. Pomimo, że dziewczyna mu się bardzo podoba, Zbyszko zostaje wierny Danusi. Młodzieniec opuszcza Bogdańca i jedzie na dwór księcia Mazowieckiego, gdzie przebywa Danuśka. Tam na łowach zostaje ranny przez tura. Tymczasem posłowie krzyżacy Hugo Danweld i Zygfryd de Lowe domagają się od księcia ukarania Juranda ze Spychowa za krzywdy wyrządzone Zakonowi. Książę odma-wia. Wtedy Krzyżacy wpadają na pomysł porwania Danusi, aby w ten sposób zemścić się na Jurandzie. Na dwór księcia przyjeżdża delegacja niby to od Juranda i zabiera ze sobą Danusę. Przed jej odjazdem, Zbyszko bierze ślub z Danuszką.



Na zamku w Ciechanowie u księcia Mazowieckiego goście zasiedli do wigilijnego stołu. Wśród nich był już Zbyszko, który czuł się dość dobrze. Na dworze hulala zawieja i śnieżycy, tak że książę kazał wysłać ludzi na gościniec, aby szli z pomocą podróżnym. Wszyscy czekali na Juranda, który obiecał zjechać wraz z córką na wigilię. Wtem w drzwiach ukazał się człowiek pokryty śniegiem i zawołał: „Miłościwy panie! Na Rodzanowskim gościńcu całkiem przysypało jakichś podróżnych! Ludzi nam więcej potrzeba to może zdołamy odgrzebać i ocalić im życie.”



Usłyszawszy nieszczęsną nowinę Zbyszko nie pytając o pozwolenie księcia — rzucił się do stajen i kazał siodłać konie. Czech Hława nie zdążył mu nawet z iza przynieść listyury. Zbyszko siedział już na koniu i popędził za gromadą ludzi z przewodnikiem na czele. Obok niego jechał Czech, a dalej rycerz de Lorche. Hława pocieszał Zbyszka: „Może to nie Jurand! Przewodnik mówi, że nie na głównym gościńcu ich przysypało.” „Widać zjechali w bok i krążyli w kółko. W czasie takiej zadymki na parę kroków nic nie widać, więc o to nie trudno” — rzekł Zbyszko.



„Dankoscie ich znaleźli?” — zapytał Zbyszko przewodnika. „Pies nas doprowadził, panie!” „W pobliżu nie ma żadnych chat?” „Są, ale po tamtej stronie rzeki! Tu zaraz Wkra!” „W konie!” — rozkazał Zbyszko. Rozkazać było łatwiej niż wykonać. Jakkolwiek brał mróz — na łące leżał sypek śnieg świeżo nawiany i konie zapadały się powyżej kolan. Nagle doszło ich szczekanie psa. „Tamci są dalej, w pobliżu olszynowego lasku. Ale tu też musi coś być!” — rzekł przewodnik do rozglądającego się Zbyszka. „Jest zaspą pod wierzbą! Poświećcie!” — zawołał Zbyszko.



Kilku ludzi z pochodniami poczęło świecić. „Człowiek pod śniegiem! Widać głowę, o tu!” — zawołał jeden z ludzi księcia. „Jest i koń!” — wykrzyknął drugi. „Ockopać!” — rozkazał Zbyszko. Po chwili ujrzano siedzącą pod drzewem postać ludzką. „Poświeć lepiej, bo nie widać dokładnie twarzy!” — powiedział Zbyszko. Pacholek przysunął pochodnię bliżej do twarzy zmarłego. Ze wszystkich piersi wyrwał się okrzyk: „Pan ze Spychowa!” Zbyszko kazał go zanieść do najbliższej chaty i próbować ratować. Sam zaś z resztą ludzi skończył na ratunek orszaku.



„A jeżeli Danuśka już też nie żyje?” — dręczył się po drodze Zbyszko. Z ciemności ozwały się głosy: „Bywaj! Tutaj!” Byli to ludzie poprzednio pozostawieni przy zasypanych. „Do łopaty!” — krzyknął Zbyszko. Dwoje san było już odkopanych. Zbyszko pracował łopatą, aż pot mu zalewał czoło. Wśród odgrzebanych nie było ani Danusi, ani żadnej innej niewiasty. „Wasza miłość!” — odezwał się Wreszcie Hława. „Na próżno szukamy. Panny ze Spychowa nie było w orszaku!” „Daj Bóg, żeby tak było jak mówisz!” — westchnął Zbyszko i zawrócił z powrotem.



Gdy wrócili na zamek dowiedzieli się od służby, że Juranda przed chwilą przywieźli i że daje znaki życia. „Tarliśmy go śniegiem ledwie nie do kości, wlewaliśmy wino do gęby, a potem parzyli w łaźni. Wreszcie zaczął dychać. Ale czy wyżyje, Bóg raczy wiedzieć!” — oświadczył ksiądz Wyszoniek, gdy Zbyszko znalazł się już w izbie przy chorym. „A próbowaliście z nim gadać?” „Myślę, że nie przemówi do świtania. Trzeba czekać!” — rzekł ksiądz. Czuwali więc przy łóżku Juranda. Tylko od niego mogli się dowiedzieć, co się stało z Danuszką.



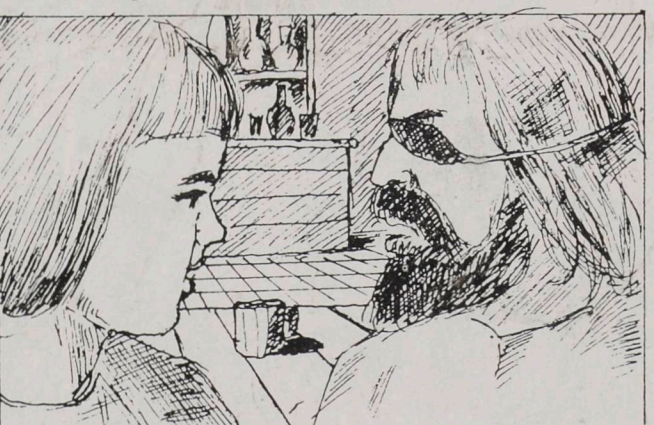
Dopiero w drugie święto przed samym południem Jurand rozbudził się zupełnie przytomny. „Miłościwa pani? Dla Boga, to ja w Ciechanowie?” „Przespaliście święta!” — rzekła księżna. „Teraz pamiętam. Śniegi mnie przysypały. Kto mnie zratował?” „Ten rycerz!” — i księżna wskazała na Zbyszka. Jurand popatrzał przez chwilę swoim zdrowym okiem na Zbyszka, w końcu zapytał: „A gdzie jest Danuśka?” „Jako?... Przecież z wami jechała!” — zdziwiła się pytaniem księżna. „Jakże miała ze mną jechać, kiedy to ja do niej jechałem!” — rzekł Jurand.



„Ocknijcie się, na miły Bóg! Może macie gorączkę! Nie było z wami dziewczyny?” — wykrzyknęła przerażona księżna. „Dziewczyny ze mną? Toć ona przy was, miłościwa pani!” — zdumiał się Jurand. „Przecież przystaliście po nią ludzi z pismem!” „W imię Ojca i Syna! Jakich ludzi!” — i Jurand w jednej chwili znalazł się na środku izby. Ojciec Wyszoniek odczytał mu pismo. Jurand słuchał tego chwytając się za włosy: „Ludzie! Toć to pismo zmyślone! Pieczęć udana! Biada mi! Porwali mi dziecko i zabijają!” „Kto?” „Krzyżacy!” — krzyknął Jurand.



Usłyszawszy to Zbyszko wiedział tylko jedno, że trzeba jechać do Prus i ratować Danusę. Książę był jednak mniej porywczy i napisał Jurandowi pismo ze skargą do Mistrza Zakonu. Później ksiądz przypomniał sobie, że Krzyżacy depominali się jenców zamkniętych w Spychowie i w związku z tym poradził, żeby Jurand jechał do Spychowa. „Jeśli ją porwali dla okupu — to zgłoszą się po niego do Spychowa!” — powiedział. „W drogę nam do Spychowa! Choćby mi przyszło zębami gryźć pruskie zamki, Danuszkę dostanę!” — pomstował Zbyszko.



Przez całą drogę Jurand nie odzywał się. Gdy zajechali do przydrożnej karczmy Jurand zapytał: „Toś ty mnie dziecko od tura zratował? I mnie odgrzebałeś?” Zbyszko spojrzął na niego ze zdziwieniem. Wtem Jurand przygarbił go do piersi z całej siły. Przez moment trwali w objęciach. Wreszcie Zbyszko zapytał: „Nie będziecie mi przeciwni?” „Byłem ci przeciwny, bom ja w duszy Boga ofiarowałem!” — rzekł Jurand. „Wyscie ofiarowali ją Bogu, a Bóg mnie! Wola Jego!” — powiedział Zbyszko. „Wola Jego!” — powtórzył glucho Jurand. „Wola Jego!...”



„Kmuż ma Bóg pomóc, jak nie ojcu, który szuka dziecka i mężowi, który szuka żony!” — powiedział po chwili Zbyszko. Dopiero gdy byli w drodze Jurand odezwał się: „Toś ja wziął za żonę! Teraz już sam nie wiem: wola to Boga była czy Jego gniew!” „Przecież wam mówiłem, że gdyby naszego ślubu nie było, to też by ją Krzyżacy porwali! Tak już było przeznaczone!” — rzekł Zbyszko. Rozmowa urwała się. Dojeżdżając już do Spychowa ujrzeni grupę jeźdźców i sanie. Gdy się do nich zbliżyli jeźdźcy podnieśli kusze i zapytali po niemiecku: „Kto jedzie?”